

 SZKOŁA POCHÓWKU	str. 6
 KAPUŚCIANY BIZNES	str. 8-9
 KONKURS WĘDKARSKI „OKAZ LATA '94”	str. 10
 O GODNOŚĆ „KOTA”	str. 12
 „BIEBRZA” W KOLORZE, ROWER DLA KIBICÓW	str. 16

KONTAKTY

42 (728)

16 PAŹDZIERNIKA 1994 CENA 5000 zł



Babcia Stasia pochyla się pod ciężarem wiązki chrus-
tu. Jesienny wiatr, który akurat nieźle dmucha, poobla-
mywał w lesie gałęzie. Babcia nazbierała ich całą ster-
tę, zawiązała starym gałgankiem i wygodnie ułożyła
sobie na ramionach. Tak jest lżej. Tylko bielusińkie
włosy trochę haczą o gałązki. Zdjęła z głowy chustecz-
kę, bo akurat znalazła dwie garście grzybów i nie miała
w co włożyć. Zawinęła w chustkę.

Idzie wolno, bo przecież nie ma się do kogo i do cze-
go spieszyć.

Wiązka żywota

KATARZYNA MAY

str. 4

KAROLINA TOMCZYK

str. 5

Laurka

Mija rok pracy parlamentu. Wybory 19 września 1993 przyniosły przegraną partiom, wywodzącym się z „Soli-
darności” i zwycięstwo tzw. postkomunie, czyli Sojuszo-
wi Lewicy Demokratycznej i Polskiemu Stronnictwu
Ludowemu. W Łomżyńskim zdecydowanie wygrali
ludowcy, oddając jeden mandat poselski Mieczysławowi
Czerniawskiemu z SLD. Marek Minda, obecnie senator
niezależny, miał poparcie SLD, PSL i Unii Pracy.

Parlamentarzyści zapisali się do komisji, otworzyli
biura i zaczęli pracować. Przez rok żaden z nich nie
„wpadł”, nie był obiektem większych sensacji dzienni-
karskich, nie odznaczył się ciekawym i oryginalnym sty-
lem.



Fot. Gabor Lőrinczy

Jp-191/95



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Alicja Niedźwiecka o gospodarstwie diecezjalnym

● Hanna Wrzos o panach i dziadach ● Ewa Chyczynska o recepcie dla Łomży ● Maria Tocka o sprawiedliwym z Uśnika.

Ponadto: rozmowa o biedzie, marzenia o Kalifornii, rekordowe tempo w Trzciannem, złote skrzydła nad Narwią, zwierzyniec domowy, Ziemowit Nowogród w kolorze.

23 MILIARDY WYNOSI ZADŁUŻENIE służby zdrowia Łomżyńskiego za osiem miesięcy 1994 roku. Do końca grudnia odbędzie się częściowe oddłużenie. Wojewoda dysponuje przyznanym limitem 21 mld 364 mln zł.

ORDYNARIUSZ ŁOMŻYŃSKI, KS. BP JULIUSZ PAETZ, uczestniczył w Grodnie w uroczystościach z okazji 100. rocznicy urodzin Świętego Maksymiliana Kolbego.

DO ZAKOŃCZENIA BUDOWY SZPITALA w Łomży potrzeba jeszcze 415 mld zł. Łomżyńscy parlamentarzyści z misją „wydobycia” pieniędzy udali się w ubiegłym tygodniu do ministerstwa finansów.

TYDZIEŃ PISANIA LISTÓW (9-16 października) pocztowcy łomżyńscy poświęcą m.in. na spotkania i pogadanki w szkołach. Dla dzieci w wieku 6-15 lat Poczta Polska ogłosiła konkurs na najciekawszą kartę pocztową.

„ABSOLWENCI UCZELNI DLA INICJATYW LOKALNYCH”, to program stworzony przez posła Jacka Kuronia i Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie. W programie mogą wziąć udział absolwenci wyższych uczelni z lat 1992, 1993 i 1994, którzy skończyli studia z dobrymi wynikami, posiadają zdolności organizacyjne i są bezrobotni. Szczegółowe informacje można uzyskać oraz składać swoje oferty w Fundacji, ul. Jasna 22, 00-054 Warszawa, tel. 0-22-27-21-31 i 26-09-05.

„SZKOŁY NIE MAJĄ PIENIĘDZY NA OPAŁ, ale opał gromadzą, a rachunki wrzucają do szuflady”, powiedział dyrektor Ryszard Ślęzak z Kuratorium Oświaty. Kuratorium nie miało do tej pory sygnałów, że w szkołach jest zimno.

SEDZIA JAN STASZALEK, prezes Sądu Wojewódzkiego w Łomży, po 40 latach pracy w wymiarze sprawiedliwości odszedł na emeryturę. W uroczystym pożegnaniu wziął udział wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Białymstoku, Zdzisław Front.

W ŁOMŻYŃSKIM 27735 BEZROBOTNYCH (dane z 1 października), w tym 14165 kobiet. Rejonowe urzędy pracy dysponują 260 ofertami (w tym 85 dla kobiet). Poniżej średniej kształtuje się procentowy udział bezrobotnych w stosunku do osób zawodowo czynnych w rejonie Łomży. W obszarze funkcjonowania RUP w Kolnie jest więcej bezrobotnych niż osób, które pracują poza rolnictwem indywidualnym.

KS. KANONIK JAN ROSZKOWSKI (emeryt) z Zawad Kościelnych został mianowany Kapełanem Jego Świątobliwości.

KAZIMIERZ PEKAŁA (radny z Zambrowa), Józef Stanisław Szymanowski (burmistrz Kolna), Jadwiga Tarnowska (sekretarz miasta Grajewa) i Jan Turkowski (prezy-

dent Łomży) zostali członkami Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia w Łomży. Prezydent Jan Turkowski reprezentuje samorządy terytorialne Łomżyńskiego w Tymczasowej Radzie Gospodarki Wodnej Dorzecza Środkowej Wisły.

Z INICJATYWY WOJEWODY Mieczysława Bagińskiego odbyło się pierwsze spotkanie przewodniczących rad miejskich, miejsko-gminnych i gminnych województwa.

KOLEJNA PARTIA MASZYN ROLNICZYCH, zebranych wśród rolników Łomżyńskiego, pojechała na Litwę. Tym razem transport zorganizowali sami Litwini.

PONAD 70 PROC. ZIEMNIKÓW ZEBRALI do tej pory rolnicy. Skupiono 39 tys. 360 ton, głównie przemysłowych; na eksport, głównie do Rosji, wysłano 520 ton. Rolnicy są bardzo ostrożni w zawieraniu kontraktów handlowych po znanej aferze z nieuczciwą firmą „Hodimpex”, która do tej pory nie rozliczyła się z kupionych ziemniaków.

WOJEWODA ŁOMŻYŃSKI WYSTĄPIŁ do wojewody suwalskiego z propozycją przejęcia w całości zarządzania połowem ryb na Jeziorze Dreńskie.

ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO CZEKA na rejestrację sądową jako jednoosobowa spółka skarbu państwa. Takie przekształcenie jest etapem przejścia do jednego z Narodowych Funduszy Inwestycyjnych w ramach Programu Powszechniej Prywatyzacji.

ZBIÓRKĘ ODZIEŻY DLA DZIECI z najbiedniejszych rodzin prowadzi młodzież z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Grajewie. Akcja Dar Serca będzie prowadzona 15 października. Szczegółowe informacje można uzyskać w Parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ul. Wojska Polskiego 78, tel. 35-55.

W I PÓŁROCZU 1994 R. ŚREDNIE WYNAGRODZENIE w służbie zdrowia województwa wynosiło 3 mln 656 tys. zł.

DWA NIEPUBLICZNE ZAKŁADY SŁUŻBY ZDROWIA zostały zarejestrowane w Łomżyńskim: Hospicjum pod wezwaniem św. Ducha i prywatna klinika ginekologiczna w Łomży.

PIERWSZE OGNISKO INTEGRUJĄCE zorganizowało Stowarzyszenie Kobiet z Problemami Onkologicznymi w Łomży.

NA 10 TYS. MIESZKAŃCÓW WOJEWÓDZTWA PRZYPADA 41 szpitalnych łóżek (przy średniej krajowej 56), 17 lekarzy, 3,1 dentystów (zatrudnionych w publicznej służbie zdrowia).

TO ZABÓJSTWO w grudniu 1993 r. wstrząsnęło Grajewem: prawie w biały dzień 18-letni Mariusz Z. został zabity nożem. Przed Są-

dem Wojewódzkim w Łomży rozpoczął się proces przeciwko Norbertowi D., oskarżonemu o morderstwo.

NA „HABETĘ”, harcerski bieg terenowy, zaprasza Komenda Hufca ZHP Ziemi Łomżyńskiej. Bieg odbędzie się ulicami miasta 15 października. Zainteresowani proszeni są o kontakt z Komendą Hufca, ul. Polowa 11 a.

KONSUL GENERALNY RP W HAMBURGU, Marek Roszkowski, zaprosił twórców z Łomżyńskiego na przyszłoroczne „Dni Polskie” w Hamburgu.

15 ROCZNICĘ ŚMIERCI EDWARDA STACHURY Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży uczciła okolicznościową wystawą.

KRZYSZTOF JAKOWICZ, ŚWIATOWEJ SŁAWY SKRZYPEK, podczas koncertu pamięci Witolda Lutosławskiego w Muzeum Przyrodniczym w Drozdowie, dawnej siedzibie Lutosławskich, zaproponował utworzenie w tej miejscowości centrum muzyki kompozytora. Zaoferował również własną pomoc w organizacji placówki.

RAŻĄCO ZOSTAŁ ZUBOŻONY MAJĄTEK PUBLICZNY, orzekł zespół specjalistów powołany przez wojewodę, który badał zasadność sprzedaży hali sportowej „Startu” (o sprawie pisaliśmy w „Kontaktach” nr 35/94 w tekście „Faul-Start”).

O 20 PROCENT WZROSŁA PRODUKCJA przemysłowa w ciągu ośmiu miesięcy i wynosi 4 biliony złotych.

FUNDACJA „CITON” w Łomży przystępuje do gromadzenia banku danych o niepełnosprawnych poszukujących pracy oraz o pracodawcach, chcących zatrudnić takie osoby (na pełnym etacie, połowce itd.; na umowę-zlecenie, na godziny do opieki nad dzieckiem itp.) Zgłoszenia przyjmuje „CITON”, ul. Szosa Zambrowska 1/27, tel. 16-40-12.

ZNAKI CZASU

• „Bardzo niski stan kultury politycznej widać nawet w parlamencie. Posłowie jednego dnia coś uchwalają, a już następnego chcieliby zmienić”, powiedział prof. Tadeusz Zieliński, rzecznik praw obywatelskich.

• Rząd, który podjął decyzję o wysłaniu na Haiti polskich komandosów, odmówił przyznania na ten cel 5,8 mld zł z rezerwy budżetowej.

• Dziennikarz powinien mieć prawo ujawnienia tajemnicy państwowej, jeśli przemawia za tym ważny interes społeczny, tak, według badań OBOP-u, uważa 81 proc. Polaków.

• Od nowego roku za leczenie pacjenta będzie płacił jego własny wojewoda, a nie ten, na którego terenie pacjent się leczy, zdecydowali ministrowie zdrowia i szef URM-u.

• Syn ministra Mieczysława Łachowskiego został studentem Warszawskiej Akademii Technicznej w Warszawie; parę lat wcześniej na tej uczelni próbował studiować syn prezydenta, ale nie podołał obowiązkowi.

• 250 mld kosztowała budowa mennicy w Warszawie. Będzie starczała około 50 monet na każdego obywatela.

• Granicę w Kuźnicy przekracza codziennie około 6 tys. osób, w Świeżym – kilkanaście tysięcy. Dotychczas przeciwko cholerze zaszczepieni byli tylko funkcjonariusze Straży Granicznej.

• Piłkarzom Legii za mistrzostwo i Puchar Polski wypłacono 10 mld premii.

• „Sądzę, że ze strony Kościoła potrzebna jest modlitwa za społeczeństwo, a z naszej strony raczej byśmy się wstrzymali od głosu, bo każdy nowy głos powiększa kłopoty niepotrzebny”, powiedział dziennikarzom prymas Józef Glemp.

ROZSYPKA

Mówią gorzko: Kiedy księża mieli przejąć PGR, ludzie poszli do nich i powiedzieli: „Jak to teraz będzie?” zapytali. «Nie martwcie się, każdy będzie miał robotę».

Brama wjazdowa. Kiedyś rosły tu róże, bratki, a trawa była strzyżona. Teraz chwasty, opuszczone.

To fragment reportażu Alicji Niedźwieckiej, który zamieszczamy w następnym numerze.

„INFORMATOR HANDLOWO-USŁUGOWY WOJEWÓDZTWA ŁOMŻYŃSKIEGO 1995”

Redakcja tygodnika „Kontakty” przygotowuje wydanie „Informatora Handlowo-Usługowego województwa łomżyńskiego 1995”. „Informator” jako specjalny dodatek w formie książkowej, bezpłatnie otrzyma każdy Czytelnik naszego tygodnika. Posiadać będzie, wzorem lat ubiegłych, przejrzysty układ geograficzny i branżowy.

Koszt zamieszczenia w „Informatorze” informacji podstawowej – 100 tys. zł. Informacja podstawowa może zawierać: nazwę zakładu, nazwisko właściciela, zakres działania, adres, nr telefonu, godziny otwarcia (przykład informacji podstawowej: „EBO” Zakład Elektroniczny, Jan Kowalski; Łomża, ul. Prosta 5, tel. 10-11-11, fax 16575), czynne: 8.00-16.00, alarmy, domofony, instalacje oraz sprzedaż hurtowa i detaliczna).

Koszt zamieszczenia szerszej reklamy (ze znakiem firmowym, opracowaniem graficznym według życzenia, zdjęcie itp.):

• 1 strona (380 cm²) – 4 000 000 zł • 1/3 strony (126 cm²) – 1 500 000 zł

• 1/2 strony (190 cm²) – 2 250 000 zł • 1/4 strony (95 cm²) – 1 150 000 zł

Koszt najmniejszego modułu (20 cm²) – 250 000 zł

Zlecenie na umieszczenie w „Informatorze” informacji podstawowej oraz treść ogłoszenia reklamowego z załączonym dowodem wpłaty, prosimy nadsyłać na adres redakcji: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7. Zlecenia przyjmuje również Biuro Ogłoszeń „Kontaktów” (Al. Legionów 7, I piętro, wejście od gmachu Banku PKO S.A.).

Zgłoszenia przyjmujemy do 15 listopada 1994 r.

„Informator” ukaże się razem z przedświątecznym numerem „Kontaktów” (18 grudnia 1994 r.)



KONTAKTY

W Łomżyńskim pracuje 199 cywilnych katechetów, w tym na pełnych etatach 139.

Przy średniej płacy nauczycielskiej 3200 tys. zł, zajęcia z religii kosztują miesięcznie 636 mln 800 tys. zł.

W 94 szkołach województwa religii uczą księży, a w 11 placówkach siostry zakonne. Jak poinformował dyrektor Czesław Jabłoński z Kuratorium Oświaty w Łomży, suma ich godzin stanowi około 50 etatów. Księża oraz zakonnice za prowadzone lekcje nie pobierają pieniędzy.

W żadnej szkole Łomżyńskiej nie jest wykładana etyka ani inna religia.

"GUMIŚ" W GONIĄDZU

"Gumiś", to tytuł kolejnego filmu (po „Smażalni story” i „Szuwarach”), który będzie nagrywany w Goniądzu. Film realizuje Andrzej Bartosz (reżyseria i scenografia) dla I programu Telewizji Polskiej. Wystąpią w nim miejscowi aktorzy m.in. Adam Grabowski (radny, dyrektor Domu Kultury), Wiesław Wejs („kurotniewicz”) i Eugeniusz Pawlak (emeryt).



59 drużyna „Ptaki Ptakom” zegnała i witała jesień pieczonym ziemniakiem. Łomżyńscy harcerze zebrali się przy ognisku rozpalonym, oczywiście, od jednej zapałki, przed swoją gajówką w Miastkowie. Gajówkę wyremontowali sami, podobnie jak podawany przez jednostkę wojskową stary samochód „Star”. Jesienna zabawa przy ognisku skończyła się wspólnym śpiewaniem harcerskich pieśni.

O ile istnieją jeszcze w naszym kraju pesymiści, którzy nie wierzą w obwieszczany publicznie rosnący dobrobyt i wzrost gospodarczy, to w tętniące wydarzeniami życie polityczne nie wątpi nikt. Manifestuje się ono głównie hłaśliwą walką o stołki. Nie należy się temu dziwić. Przy transformacji ustrojowej rozwiniętego socjalizmu w kapitalizm jest to normalne. Każdy teraz chce zostać kapitalistą. Do tego potrzebne są pieniądze. Nie można być przecież jednocześnie kapitalistą i dziadem. Mamotę najłatwiej i najszybciej można zdobyć objąwszy odpowiednią, wysoko opłacaną i wpływową posadzkę.

O masową produkcję nowych kapitalistów dba najbardziej Pan Prezydent. Jego pupilkowie, zauszynicy i ulubieńcy, desygnowani na jakiegokolwiek stanowiska, mogą mieć pewność, iż niebawem zostaną z nich z hukiem odwołani, jako nieudacznicy, krętacze, nieroby lub półgłówki. Oczywiście, jest to tylko manewr polityczny. Pan Prezydent przecież, jak sam to podkreśla, w swych decyzjach nie myli się

TRZY PYTANIA DO...

JANA MODZELEWSKIEGO, doświadczonego męża z Łomży

— Przeżył Pan z żoną Jadwigą 58 lat. Jaka jest recepta na długie i szczęśliwe małżeństwo?

— W małżeństwie są różne chwile: dobre i złe, przeżywa się problemy związane z codziennym życiem, z wychowaniem dzieci. Mieliśmy czworo dzieci. Teraz są już dorosłe, każde na swoim. Jesteśmy dziadkami dziesięciu wnuczków. A problemy różnie się rozwiązywało: każdy ma swoje sposoby.

— Czy żona powinna być w domu i wychowywać dzieci?

— Pracowałem jako robotnik, nawet Urząd Wojewódzki budowałem. Ale moje pieniądze nie starczyły na życie dla całej szóstki. Żona musiała iść do pracy i dać sobie radę z wychowaniem dzieci. Kiedy wyrosły i pozakładały rodziny, zostaliśmy sami. I to jest najlepsze rozwiązanie. Bo jak człowiek jest stary, to nie wie, jak ma się zachować, coś go czasami denerwuje i nie rozumie młodych. Pamiętam, że jak młody byłem i mieszkalem z teściem, było podobnie. Nie wszystko mi się podobało. Młodzi muszą się wyszumieć, pobawić się po swojemu. A my przecież też już jesteśmy starsi. Bardzo się ucieszyliśmy, że zostaliśmy odznaczni medalem przez prezydenta Lecha Wałęsę za 50 lat wspólnego życia, choć nasz „staż” jest jeszcze dłuższy.

— Najszczęśliwszy dzień w Pana życiu.

— Dzień otrzymania własnego mieszkania! Był to 1976 rok. Nareszcie mieliśmy swoje niewielkie, ale własne. Drugi moment: kiedy po raz pierwszy trzymałem swojego nowo narodzonego wnuczka. Czułem się, jakbym do nieba wstępował. Nawet przy narodzinach dzieci nie czułem się tak dumny i szczęśliwy, jak wtedy. Pełniej przeżyłem te urodziny. Miałem takiego dyrektora w pracy, który do wszystkich zwracał się „smarkaczu”. Jak mi się urodził wnuczek, poprosiłem go, żeby tak do mnie nie mówił, bo ja już jestem prawdziwy dziadek.

„Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”. Te słowa Jana Pawła II były mottem Kongresu Rodziny Diecezji Łomżyńskiej, który odbył się 8 i 9 października w Łomży. Protektorat nad Kongresem objął ks. biskup Juliusz Paetz, który celebrował uroczystą Mszę św. inaugurując obrady. Witając zebranych, podkreślił, że rodzina jest domowym Kościołem, opartym na miłości. Mówił także o problemach niepokojących sumienia katolików: o trudnościach życia codziennego, o wzroście demograficznym w wielu krajach świata. Stwierdził, że Kościół pochwała te władze państwowe, które nie przeszkadzają w wychowywaniu dzieci w duchu zgodnym z wiarą rodziców.

Inauguracyjny wykład wygłosił prof. Piotr Kryczka z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zwrócił uwagę na socjologiczne przemiany, związane z pracą zawodową kobiet. Mówił także o ludziach współczesnych, mających wybór drogi życiowej, w odróżnieniu od poprzednich pokoleń, skazanych najczęściej w momencie urodzenia na swój los. Wykłady mieli również Marek Jurek, działacz Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego i prof. Jan Szafraniec, członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Drugiego dnia odbywały się seminaria pod wspólnym tematem „Funkcje rodziny w procesie przemian społeczno-politycznych”.

Kongresowi towarzyszyła wystawa prac plastycznych, nadesłanych przez dzieci i młodzież na konkurs „Z miłości i bez miłości”. Były także koncerty, wystawy prac wychowanków Domu Pomocy Społecznej w Łomży i zabawek dla dzieci niepełnosprawnych.

Podczas Kongresu wojewoda łomżyński wręczył pięciu parom medale za długoletnie pożycie małżeńskie, przyznane przez Prezydenta RP. Odznaczenia otrzymali: Irena i Eugeniusz Brajczewscy, Jan i Jadwiga Modzelewscy, Eugenia i Henryk Narzewscy, Maria i Kazimierz Paluch oraz Kazimiera i Adam Ruszczykowie.

Kongres zgromadził wielu wiernych i księży z całej diecezji. Organizatorzy, m.in. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Łomżyńskiej, Duszpasterstwo Rodzin, Diecezjalna Komisja II Polskiego Synodu Plenarnego, Komisja ds. Rodziny Rady Miejskiej w Łomży, zadbali także o ciekawy wybór książek, oprawę muzyczną i dobrą organizację.

O rodzinie

nigdy. Jest tu nawet doskonalszy od Papieża, który nieomyślność ma zagwarantowaną jedynie w sprawach wiary.

W rzeczywistości Pan Prezydent dba tylko o prawidłową rotację ludzi na eksponowanych stanowiskach. Nie można kwestionować słuszności takiej polityki. Jak się jeden obłowi, to powinien zwolnić miejsce przy korycie drugiemu. Tylko w ten, naturalny sposób może powstać w

Polsce, tak niezbędna w nowym ustroju, klasa średnia.

Dlatego społeczeństwo kocha swojego Pana Prezydenta. Każdy obywatel wie, że na niego też przyjdzie kolej do zajęcia intratnego miejsca przy żłobie. To jest właśnie prawdziwa demokracja. Dla powstania społeczeństwa bogaczy potrzebny jest jednak czas. Dlatego konieczność wyboru Pana Prezydenta na kilka dalszych kadencji jest oczywista. Mogą ją kwestionować jedynie obłąkani kłozardzi i ksiądz Jankowski z parafii św. Brygidy w Gdańsku, czyli ludzie, którzy brzydzą się pieniędzmi, a ich życiową dewizą jest życie w skrajnym ubóstwie, czy nawet w nędzy.

WIESŁAW WENDERLICH

TU I TAM

CZYŻEW

• Rada Gminy zdecydowała się finansować jedną trzecią kosztów telefonizacji. Resztę pokryje Telekomunikacja Polska S.A. Prace mają rozpocząć się w przyszłym roku.

GRAJEWO

• „Polskie morze” to tytuł plenerowej wystawy plastyków-amatorów, którą można oglądać w MDK.

• MDK prowadzi zbórkę zabawek dla dzieci. Zabawki przyjmowane są każdego dnia w godz. 8.00-15.00.

ROMANY

• Mieszkańcy wsi mają świeży chleb tylko trzy razy w tygodniu w poniedziałek, środę i piątek. Chleb dowożony jest ze Stawisk. Może znalazłby się ktoś chętny, kto przywiózłby chleb w pozostałe dni tygodnia?

SZEPIETOWO

• Amerykańscy doradcy po półrocznym pobycie zostawili w Ośrodku Doradztwa Rolniczego kupione i użytkowane przez nich sprzęt komputerowy i samochody.

TRZCIANNE

• Na wydatki związane z kulturą zaplanowano w budżecie gminy 298 mln 299 tys. zł.

• „Echo Trzciannego” to tytuł gazety lokalnej, wychodzącej w Trzciannem. Pismo zawiera wiadomości, dotyczące życia parafii i działalności Urzędu Gminy.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Dyrektor ZOZ-u Czesław Choraży zwrócił się do władz miasta z prośbą o bezpłatne przekazanie budynku przy ulicy Armii Krajowej (obecnie ZOZ wykonuje część budynku, nie płaćąc czynszu).

KOLNO

Kolneński Dom Kultury prowadzi zapisy na kurs języka angielskiego. Szczegółowe informacje: Kolno, ul. Konopnickiej 4, tel. (78) 22-21.

ZAPROSILI NAS...

• Prezydent Łomży i MDK — DŚT — na Miejską Inaugurację Roku Kulturalnego.

• Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży — na wystawę rzeźby Janusza Czarnego.

• Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży — na Wojewódzką Uroczystość inaugurującą nowy rok działalności kulturalnej i sezon artystyczny 1994/95.

• Dyrektor Muzeum Okręgowego w Łomży — na otwarcie wystawy „Darz Bór”.

Dziękujemy.

Ma 83 lata, zoraną zmarszczkami twarz, pokrzywione, spracowane ręce.

— Nie mam nic, tylko domek i steckę przed nim — mówi Stanisława Malinowska z Romanów i pokazuje na lekko wydeptaną ścieżkę.

Ścieżka prowadzi od starej furtki do kamiennych schodków małego, murowanego domku. Budowała go ongiś razem z mężem dla swojej rodziny, dla swoich dzieci. Dom pełen dziecięcego jazgotu i hałasu, ojcowskiego głosu, jest dziś pusty, cichy i smutny. Babcia Stasia jest wdową od 16 lat, dzieci jeszcze wcześniej (a miała dwie córki i syna) opuściły rodzinne siedlisko.

Dom upodobił się wyglądem do babci Stasi albo babcia do niego. Jest szary, jakby pomarszczony; dzikie wino, pnące się po murze wcale nie dodaje mu uroku; podwórko zarosnięte, sad zaniedbany i zapomniany przez wszystkich.

Czy pamięta ktoś o babci Stasi? Mówi, że ma dziesięcioro wnuków, sześcioro prawnuków, ale nie może sobie przypomnieć, kiedy ostatnio ktoś z rodziny ją odwiedził.

Nie narzeka ani na samo-



Wiązka żywota

tność, ani na to, że jej ciężko. Uważa, że człowiek musi pracować do śmierci. Ona musi zbierać chrust, bo renta nie wystarcza na to, by palić tylko węglem. Sama go sobie porąbie na starym pieńku, który stoi przed schodami.

Gdy się zmęczy, pójdzie do domu, usiądzie na starym łóżku, odpocznie albo zaśnie. Jej bogactwo, to stare sprzęty: szafa, stół, krzesła i łóżko. Nie ma ani telewizora, ani radia, ani nawet zegara. Wstaje, gdy widzi

przez okno, że na dworze już jasno, że ktoś chodzi albo jedzie po drodze.

Nie lubi nocy, gdy są zbyt długie. Obudzi się wtedy, nie wie nawet, ile czasu jeszcze do rana, a na dworze ciemno i zasnąć nie może wcale. Czas skraca odmawianiem różańca i pacierzy. Modli się za wszystkich, którzy odeszli, którzy cierpią, którzy są samotni. Boi się, gdy wtedy wracają do niej obrazy z przeszłości.

Babcia Stanisława też była młoda i sama dziwi się, jak szybko czas przeminął. Miała mężem pięć hektarów ziemi. Nie było to bogactwo, więc razem ciężko pracowali, by z tego kawałka pola wydrzeć dla siebie i rodziny jak najwięcej. Przemysłowych dzieciach nie mało było pracy i w polu, i w oborze, i w domu. Nie odwracała się za siebie; robiła to, co każdy nowo dzień ze sobą przynosił. Nie wie teraz, kiedy jej czarne włosy zmieniły się w białe jak mleko. Ile to w życiu łez wypłakała, ile namartwiła się za siebie i najbliższych, ile przeżyła upokorzeń i żalu. Nie chce o tym mówić. Nie chce wspominać, bo tak po każdej takiej przerwie nocy bardzo boli ją głowa. Mówi, że cierpi na ciśnienie. A może wszystko przez te obrazy z przeszłości?

— Tak ten świat urządzony — mówi pogodzona.

Czasami ksiądz wpadnie. Babcia Stasia tłumaczy, że dzieci i wnuki na rządowych robotach pracują, więc im ciężko do niej przyjechać. Chcieli ją zabrać do siebie, ale ona nie chce.

— Tu jest mi najlepiej — mówi i zabiera się do rozwiązywania gałganka na wiązce chrustu.

KATARZYNA MA

Łączą nas sprawy

Rozmowa z TADEUSZEM DOBKOWSKIM, przewodniczącym Rady Gminy Wizna

— Wraz z innymi mężczyznami właśnie zbiera Pan z pola kamienie. Co zrobicie z tym plonem?

— Ponieważ jest trochę czasu, zbieramy je i wywieziemy na nasze polne drogi. Drogi w gminie są słabe. Poprzednio wybudowaliśmy kilometr asfaltowej trasy do Srebrzowa. W październiku może oddamy drugi. Przy tego typu pracach wykorzystujemy bezrobotnych z gminy, którzy zatrudniani są do robót publicznych i interwencyjnych. Oni zdobywają prawo do zasiłku, a w gminie wykonuje się dużo pilnych prac. W ciągu roku na tych zasadach zatrudniamy prawie dwieście osób. Pracowali przy budowie remizy, świetlicy w Zanklewie, przy remoncie szkoły, przy budowie świetlicy w Rutkowskich i Janczewie, a teraz budują świetlicę w Srebrzowie i szkołę w Rutkach Zaborowie.

— Inwestycje idą całą parą, czy znaczy to, że budżet gminy jest tak bogaty?

— Niekoniecznie świadczy to o bogactwie. Może oznaczać też, że Rada umie znajdować pieniądze. Budżet gminy wynosi osiem

miliardów. Przy takiej kwocie wyjściowej trzeba szukać pieniędzy, gdzie się da. Zresztą, szukają wszyscy i chyba z różnym skutkiem. Ale też nikt nie mówi, gdzie szukał i ile znalazł. Nam też raz się uda, kiedy indziej nie. Wydeptyliśmy 2,5 miliarda dotacji na budowę szkoły w Bożejewie. Nie zawsze znajdujemy tyle, ile nam potrzeba.

— Przewodniczący Rady zbiera kamienie i poszukuje pieniędzy. Czy wszyscy radni pracują tak dla gminy?

— Rada jest prawie całkowicie nowa. Z poprzedniej kadencji przeszedł wójt, radny z Rutek i ja. Poprzednio byłem wiceprzewodniczącym. To było takie pierwsze wejście. Już wiem, że aby udały się zamierzenia i plany Rady, potrzebna jest sumienność, konsekwencja w działaniu i nieustanne szukanie najtańszych rozwiązań, by pieniądze, którymi się operuje, wystarczyły na jak najwięcej zadań. W naszej gminie nie ma żadnej partii. Nie ma w Radzie koalicji i opozycji. Nie ma też żadnych podziałów, a łączą nas sprawy ważne dla gminy, czyli również dla nas.

Najmłodszy

Rozmowa z MARIUSZEM CZAPLICKIM, przewodniczącym Rady Gminy Wąsosz

— Trudno się z Panem skontaktować. Połączenie do Urzędu Gminy w Wąsoszach trzeba zamawiać, w domu nie ma Pan w ogóle telefonu. Czy to się kiedyś zmieni?

— W domu, w Żebrach, mam radio CB. Ale istotnie, uważam, że telefonizacja i poprawienie stanu dróg, to dwie najistotniejsze sprawy w naszej gminie. Musimy wspólnie, ze wszystkimi mieszkańcami, postarać się o wprowadzenie nowoczesnej sieci telefonów. Kiedy? Nie wiem. Czeka nas jeszcze przecież prace związane z wodociągami. Wodociągi są sprawne jedynie w Wąsoszach, Ławsku i Modzelach. Chcielibyśmy założyć je w innych wsiach, które czasami cierpią na brak wody. Chętnych mieszkańców do pracy jest dużo.

— Czy po wyborach samorządowych zmienił się istotnie skład Rady?

— Zostało tylko czterech radnych ze starej rady. Teraz nam jest łatwiej, bo korzystamy z poprzednich doświadczeń, jesteśmy pewniejsi w działaniach. Sta-

ramy się o subwencje dla gminy, która utrzymuje się jedynie z podatków od rolników.

— Jest Pan chyba najmłodszym przewodniczącym rady w województwie.

— Mam 28 lat. Miesiąc temu ożeniłem się, moja żona jest nauczycielką w szkole w Żebrach. Prowadzimy razem z rodzicami osiemnastohektarowe gospodarstwo. Przewodniczącym jestem już drugą kadencję. Lubię pracować społecznie, robić coś dla swojego otoczenia. Czasem tylko trzeba podejmować niepopularne decyzje, ale na takim stanowisku nie da się tego uniknąć.

— Czy radni wypowiedzieli się już w sprawie utworzenia powiatów?

— Nie mamy ustalonego stanowiska. Zdania są podzielone. Ja jestem przeciwny. Uważam, że powstanie powiatów przyczyniłoby się do wzrostu biurokracji, której i tak mamy w kraju za dużo. Poza tym powiaty przejęłyby na pewno część zadań gmin, zmniejszyłoby to zakres samodzielności samorządów.

wa też był...
wi się, ja...
nał. Miab...
rów ziem...
vo, więc...
li, by z teg...
eć dla sieb...
więcej. Prz...
niem było...
oborze, i...
a się za sie...
każdy now...
iósł. Nie w...
arne w...
e jak mleko...
ypłakala, i...
siebie i na...
zyła upok...
e o tym m...
minąć, bo...
przerwan...
głowa. M...
ienie. A m...
te obrazy

Oto co zrobili przez rok posłowie i senatorowie Łomżyńskiego według informacji pracowników ich biur.

Józef Mioduszewski

dzieli mandat poselski z funkcją prezesa Zarządu Województwa Polskiego Stronnictwa Ludowego. Nie zmienił swojej siedziby. Nadal trzeba pokonać dwa piętra, żeby dostać się do biura, gdzie pracują ci sami ludzie. Józef Mioduszewski został wiceprzewodniczącym Komisji Polityki Społecznej. Jest również członkiem Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Był w delegacji sejmowej w Niemczech. Jest jednym z najbardziej widocznych posłów Łomżyńskiego w Sejmie. Jego wystąpienia dotyczą głównie spraw związanych z ubezpieczeniami, kodeksem pracy, rentami. W jednym ze swoich przemówień posłużył się przykładem rolnika z Sokół, który wpłacił dwadzieścia kilka lat temu wysokie wówczas składki do PZU. Teraz PZU oferuje mu rentę w wysokości 522 złotych miesięcznie. Wniósł interpelację w tej sprawie do Ministerstwa Finansów. Jako wiceprzewodniczący Komisji Polityki Społecznej prowadził posiedzenia dotyczące Kasy Ubezpieczenia Społecznego Rolników.

W biurze na ul. Długiej przyjeżdża w poniedziałki. Ma również dyżury w Wysokim Mazowieckiem. Do jego biura przychodzi ludźmi, którzy po wyzerpaniu wszystkich możliwości sądowych, po napisaniu listów do prezydenta i rzecznika praw obywatelskich, szukają pomocy ostatecznie. Często są to ciągnące się spory o mieszkanie, problemy z zatrudnieniem. Przysyłają delegacje komitetów budowy szkół z prośbą o wsparcie, są podania o załatwienie mieszkania.

Janusz Cichosz

czyli „spadochroniarz” z Warszawy bywa w Łomży dość rzadko. Jest chory, kilka miesięcy w ogóle nie uczestniczył w życiu politycznym. W sejmie zabrał głos m.in.: na temat obrotu papierami wartościowymi. Członek Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów.

Leszek Kiełczewski

należy do Komisji Handlu i Przemysłu oraz do Komisji Mniejszości Narodowych (mówi się, że powodem Kurpiów, wśród których żyje). Poseł Kiełczewski nie dzieli się na forum sejmowym. Jego biuro ma w Kolnie i Grajewie.

Tomasz Gietek

jako jedyny poseł PSL usamoizolował się i zorganizował swoje biuro w siedzibie WZRKiOR w Łomży. Należy do parlamentarnych wyznających zasadę:

„Jeśli potrafię pomóc ludziom w terenie, to robię; inni niech załatwiają na wyższych szczeblach”. Tomasz Gietek jest członkiem Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów. Komisja obradowała co tydzień od połowy października zeszłego roku do połowy marca. Po kilku tygodniach znów wznowiła obrady. Tomasz Gietek jest w Łomży jedynie w poniedziałki. Przyjmuje wspólnie ze świetnym prawnikiem, Mirosławem Rudczykiem. Przez jego biuro przewinęło się mnóstwo ludzi proszących o rozmaite wsparcie i radę. Byli rolnicy walczący o drogę i meliorację; były sprawy z kodeksu pracy, waloryzacji, oszczędności, mienia zabużańskiego. W wielu przypadkach radca prawny od razu pomaga napisać podanie. Poseł ma jedną zasadę: nie interweniuje w trakcie procesu sądowego. Dopiero po wydaniu wyroku podejmuje dzia-

niezależny, jest przewodniczącym Klubu Senatorów Niezależnych, w skład którego wchodzi m.in.: prof. Zbigniew Religa i Aleksander Gawronik. Jest również wiceprzewodniczącym wspólnej parlamentarnej komisji ds. współpracy z rosyjską „Dumą” i członkiem Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Dotychczas w debatach senackich zabierał głos 10 razy. Był m.in. senatorem sprawozdawcą Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, prezentując stanowisko komisji w sprawie ustawy o zmianie niektórych ustaw regulujących zasady opodatkowania. Podczas debaty nad zmianą ustawy o zatrudnieniu mówił o niebezpieczeństwach, jakie niesie ze sobą przyjęcie tej ustawy. Złożył oświadczenie w sprawie matur międzynarodowych, nie uznawanych przez polskie uczelnie. Przestrzegał ministerstwo zdrowia przed „wpusz-

wał dawnym PGR-em biznesmenów w Warszawie. Zaangażował się również w budowę ośrodka dla osób niepełnosprawnych w Łomży. Podjął rozmowy ze stroną szwedzką, która zadeklarowała wykonanie gratis gazowego ogrzewania w ośrodku. Norweski odpowiednik naszego Toto-Lotka obiecał wybudowanie na własny koszt miasteczka dla osób niepełnosprawnych w Łomży.

Jan Stypuła

zaangażował się w pomoc Polakom mieszkającym poza granicami kraju. Jest członkiem Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, a także Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Został wybrany prezesem łomżyńskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Niedawno zorganizował dwutygodniowe seminarium ekonomiczne dla biznesmenów zza wschodniej granicy. Senator Stypuła przyjmuje swoich wyborców w biurach w Łomży i Zambrowie. W Senacie zabierał głos m.in. na temat prawa spółdzielczego, denominacji złotego, opłat za wizy pobytowe.

Mieczysław Czerniawski

został posłem sprawozdawcą Komisji Polityki Gospodarczej i Finansów. Jest również członkiem Komisji Stosunków Gospodarczych z Zagranicą i Gospodarki Morskiej oraz przewodniczącym Komisji ds. Współpracy z rosyjską Dumą. Jako poseł niezawodowy prowadzi cały czas łomżyński oddział przedsiębiorstwa „PolSERVICE”. Jest także członkiem Krajowej Rady SdRP.

Poseł, podobnie jak Tomasz Gietek, spędza większość czasu w Warszawie na posiedzeniach komisji budżetowej. W jej imieniu przedstawiał wiele spraw na forum sejmiku.

Mieczysław Czerniawski zabiegał o dofinansowanie budowy szpitala w Łomży i hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 9. Niedawno wystąpił do ministra Kaczmarka o włączenie zakładów bawełnianych „Narew” do programu restrukturyzacji.

Do jego biura w Łomży, Zambrowie, Grajewie trafiają sprawy mieszkaniowe, związane z zatrudnieniem. Biura prowadzą sympatycy SLD. Niedługo ruszą następne: w Kolnie i Wysokim Mazowieckiem.

Poseł Czerniawski wyjeżdżał wielokrotnie do Rosji, Tatarii, teraz jest w Norwegii.

Z tego pobieżnego podsumowania wynika, że posłowie nie marnują czasu na życie towarzyskie, otwarcia i przecinanie wstęg. Większość czasu spędzają w Warszawie, pracując w komisjach. (Czytelników prosimy o własne oceny, spostrzeżenia, uwagi, dotyczące łomżyńskich posłów i senatorów).

KAROLINA TOMCZYK



łania. Cały czas pełnił funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy. Zabiegał z powodzeniem o zainstalowanie w Kotach nowoczesnych maszyn w zlewni mleka. Był to dar rządu szwajcarskiego. Prowadził również rozmowy w sprawie sfinansowania budowy szpitala w Łomży, zwiększenia pieniędzy na meliorację, modernizacji i restrukturyzacji mleczarstwa. Poseł przyjmuje co kilka tygodni w Ciechanowcu, a w jego biurze w Łomży także w piątki — prawnik, Mirosław Rudczyk.

Marek Minda

wygrał wybory, popierany przez dwa najsilniejsze ugrupowania: PSL i SLD. Teraz, jako

czaniem” na rynek drogich zachodnich leków, podczas gdy takie same produkowane są w Polsce. Udowodnił, iż w ubiegłym roku z tytułu dopłat do leków zagranicznych budżet państwa poniósł straty w wysokości ponad 5 bilionów złotych. Brał udział w dyskusjach nad prawem budowlanym, dokumentem „Strategia dla Polski”.

Prowadzi swoje biura w Łomży (ul. Jatkowa) i Zambrowie (budynek ZOZ). Pomaga w umieszczaniu chorych w klinikach specjalistycznych (m.in.: u prof. Religi). Zajmował się również rentami (w uzasadnionych przypadkach, gdy świadectwa lekarskie upoważniały do przyznania renty, a odrzucały to komisje). Był kilkakrotnie w Grądach Woniecko, zaintereso-



SZKOŁA POCHÓWKU

Nikt nie zna dnia ani godziny. Kiedy przychodzi, zawsze wydaje się, że w najmniej odpowiednim momencie. Nieważny jest ból, rozpacz, samotność. Każdy tak samo jest wobec niej bezsilny. A ona jednakowo sprawiedliwa dla bogatych i biednych, dla ważnych i skromnych.

Śmierć i ostatnie pożegnania.

Pamięć najbliższych rejestruje ostatni, skamieniały wyraz twarzy, która, bywa, zmieniała się po długiej chorobie, wypadku, cierpieniu.

Świat radzi sobie z tym problemem dzięki zastosowaniu tanatopraksji (czyli balsamowaniu zwłok). Nauka potrafi już zahamować procesy gnilne, zmarłemu przywrócić wygląd osoby śpiącej. W Polsce pierwszy raz zastosowano balsamowanie zwłok w lipcu, w zakładzie pogrzebowym w Warszawie.

Tanatopraksja będzie jednym z przedmiotów w szkole przedsiębiorców pogrzebowych, która powstaje przy Ogólnopolskim Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Pogrzebowych w Łomży.

Stowarzyszenie działa od 1992 roku. Zrzesza 72 firmy z całego kraju poza Warszawą, która utworzyła, ze względu na specyfikę pracy, Stołeczne Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych.

— Pragniemy szkolić fachowców w swojej branży — mówi Andrzej Marczyk, wiceprezes Stowarzyszenia. — Wzorem dla nas jest tego typu szkoła pod Paryżem.

Łomżyńska placówka działałaby na zasadzie pomaturalnego collegu. Słuchacze uczyliby się zasad marketingu, prawa finansowego, podstaw wiedzy medycznej, kosmetycznej, elementów dekoracji, a także przepisów prawa.

Ponieważ polskie przepisy pogrzebowe odbiegają od światowych, właśnie w Stowarzyszeniu tłumaczone są przepisy francuskie, niemieckie i belgijskie, by w miarę możliwości dostosować je do polskich warunków i proponować zmiany.

Łomżyńska inicjatywa wzbudziła zainteresowanie Francuzów. Zakład Usług Pogrzebowych odwiedził prezes Światowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Pogrzebowych z Francji i obiecywał pomoc w wyposażeniu przyszłej szkoły. A potrzeb jest dużo, bo przecież nie chodzi tylko o salę z ławkami, ale o miniprosektorium, chłodzińnię, kaplicę.

— Wszyscy jesteśmy między życiem a śmiercią. Aby pochówek był godny, trzeba sporo czasu. I jeszcze więcej pieniędzy — mówi Andrzej Marczyk.

OSTATNI MARSZ?

„Asystująca w ważnych chwilach Naszemu Miastu i Waszej Dostojeści Orkiestra Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży kona pozbawiona oparcia. Wzywamy Waszą Dostojeść do udzielenia ostatniej pomocy i uczestnictwa w koncercie pożegnalnym, który będzie historycznym, ostatnim tchnieniem orkiestry”. Tej treści zaproszenie, a właściwie „wezwanie na ratunek”, rozesłała orkiestra dęta „mekaniaka”. Koncert pożegnalny i „stypa żałobna” odbyły się 28 września 1994 r. Chłopcy zagrali, jak zwykle z radością, ale i żalem jednocześnie. Zakończyli marszem żałobnym.

Orkiestra powstała w 1978 roku z inicjatywy Karola Marcoli, nauczyciela przedmiotów zawodowych, od początku jej dobrego ducha i dyrygenta. Zmieniający się co roku skład orkiestry wciąż czynił ją młodą, choć „pierwszaki” musiały zaczynać od nauki gry na instrumencie. Przy wielkiej cierpliwości i wyrozumiałości Karola Marcoli, chłopcy systematycznie doskonalili swoje umiejętności opanowania instrumentu i repertuaru. Ten składał się głównie z marszów, jak to w orkiestrze dętej, a także z muzyki ludowej, wiązanek rodzinnych i światowych przebojów muzyki rozrywkowej. Orkiestra od lat uświetniała uroczystości państwowe, pogrzebowe, szkolne. Byli widziani, zapraszani. Przez kilkanaście lat przygrywała na pożegnanie absolwentom szkoły, co stało się tradycją. Nagrodą za ciężką pracę były oklaski publiczności, wyjazd na wycieczkę i warsztaty szkoleniowe.

Przez kilkanaście lat przewinęło się przez orkiestrę kilkuset chłopców. Absolwenci szkoły nie tylko przychodzili na próby, by przypomnieć sobie „jak to było”, ale także brali udział w koncertach! Silne więzi trudno rozrywać bez względu na to, czy jest się uczniem, czy już nie. Jak się okazuje, to uczucie wciąż się nie zmienia!

Orkiestra prezentuje znakomity

poziom. Biorąc pod uwagę wysłużone instrumenty, tym bardziej trzeba docenić pracę dyrygenta i chłopców. Doceniał ją przede wszystkim Komitet Rodzicielski i Kuratorium Oświaty, a od tego roku także Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz zawsze ludzie dobrej woli, finansując tę wizytówkę Szkoły.

I stało się: koncert pożegnalny. Kuratorium nie ma pieniędzy na opłacanie zajęć pozalekcyjnych. Sam Komitet Rodzicielski nie udźwignie kosztów utrzymania orkiestry; kupuje dla Szkoły nawet środki czystości! Poprzedni Zarząd Miasta obiecał wspomóc orkiestrę, ale na tym się skończyło. Nowy i Rada nawet nie obiecuje.

W orkiestrze „mekaniaka”, jedynej dętej szkolnej w województwie, gra 38 chłopców z pewnym muzycznym stażem i 20 początkujących. Rozproszenie dorobku orkiestry może być nie do odrobienia. Nie da się bowiem ciągle kleić tego, co się rozpada, wciąż zaczynać od początku.

Czy to naprawdę pożegnanie z instrumentami i publicznością?

— Nie mogę sobie tego wyobrazić. Nawet nie chcę o tym myśleć! — mówi Krzysztof Cieśliński z maturalnej klasy Technikum Mechanicznego, grający w orkiestrze na tenorze od pierwszej klasy. — I tak przeżywam, że wraz z ukończeniem szkoły rozstanę się z orkiestrą. Gdybym pozostał w Łomży, na pewno dalej bym grał! Ale są przecież młodzi koledzy. Czy można odebrać im tę wielką radość? Tym właśnie zawsze było dla mnie nasze wspólne muzykowanie. Tego uczucia nie da się opisać.

Sławek Cieśliński poszedł za przykładem starszego brata. Jest uczniem czwartej klasy Technikum Elektronicznego. Od pierwszej gra na saksofonie altowym.

— Orkiestra składa się z kolegów z różnych klas, ale my tworzymy jedną, wspólną. Jesteśmy z panem Marcolą i ze sobą związani emocjonalnie. Może to wyda się komuś śmieszne, ale cze-

kamy od próby do próby. W czasie wakacji tęskni się nawet za instrumentem! Orkiestra jest także bardzo dobrym sprawdzianem nie tylko umiejętności muzycznych, ale również życia w grupie. Znamy się doskonale. Wiem, że z tym, co mówię, zgadzają się koledzy. Nasz pożegnalny koncert to mały symbol tego, co dzieje się z kulturą w kraju. A to z kolei odzwierciedla sytuację społeczną w ogóle.

Herbert Bajkiewicz z czwartej klasy Technikum Elektrycznego mieszka w Stawiskach. W orkiestrze gra na klarnecie; również od pierwszej klasy. Na próby musi przyjeżdżać specjalnie.

— Brak orkiestry będzie dla nas wielką pustką. Nie chcę w to wierzyć. Nie umiem dokładnie wyrazić tego, co teraz czuję. Powiedzieć „żał”, to za mało.

Wojewoda Mieczysław Baginśki nie mógł uczestniczyć w pożegnalnym koncercie. Przysłał za to list. Czytamy w nim m.in.: „Pustego miejsca po orkiestrze nie jest w stanie wypełnić kultura masowa, która jest przeciwieństwem kultury mirażu i usypiania snem. Na nas wszystkich spoczywa więc obywatelska odpowiedzialność za wspieranie tych działań kulturalnych, które zaspokajają potrzeby młodzieży i które tak, jak działalność orkiestry ukazały społeczną wyrygodność. Doświadczenie uczy, że możliwe jest uniknięcie likwidacji orkiestry pod warunkiem ustanowienia płaszczyzny porozumienia między władzami samorządowymi, Kuratorium Oświaty, instytucjami dysponującymi własnymi środkami, związanymi, osobami prywatnymi. Niezbędne jest zjednywanie ludzi i instytucji do każdej dobrej sprawy i dialogu w społecznej perspektywie. Mój podpis pod listem do Państwa jest jednocześnie podpisem pod pozytywnym sojuszem w tej sprawie”.

Tymczasem nie czekając na ustanowienie płaszczyzny porozumienia Janusz Rydzewski, łomżyński przedsiębiorca, natychmiast zareagował na sytuację orkiestry: zadeklarował 50 mln zł. (gab)

ZWIĄZKI Z EUROPA

Przyjechało ponad 4 tysiące zagranicznych przedsiębiorców z 1,5 tysiąca firm. W spotkaniu wzięło udział 400 polskich firm. Drugie tegoroczne spotkanie odbędzie się w Bilbao w Hiszpanii.

Każdy biznesmen, który chciałby pojechać do Bilbao w dniach 21-22 listopada, powinien skontaktować się z Polskim Centrum Korespondencyjnym EuroInfo, które pomaga w zorga-

nizowaniu wyjazdu. Centrum ma również zbiór oficjalnych dokumentów Unii Europejskiej prowadzi doradztwo prawne administracyjne, a także wspiera współpracę między polskimi i zagranicznymi przedsiębiorcami.

Kontakt z EuroInfo: ul. Żurawia 6/12 00-503 Warszawa, tel. 625-1319, 625-1426.

ŚWIADECTWO Z ORŁEM

Szkołę może założyć każdy. Wystarczy wpis w rejestrze kuratorium oświaty. Władze oświatowe wymagają jedynie przedstawienia wiarygodnej osoby, która będzie sprawowała nadzór merytoryczny nad nauką. Szkół, kursów, collegów jest więc z roku na rok coraz więcej. Rosną koszty czesnego, kierunki nauczania są coraz bardziej atrakcyjne. Czasami jednak rodzice i młodzież czują się oszukani. Tak było w przypadku studium hotelarstwa, które rozpocznie działalność w październiku w Łomży.

— Dowiedziałam się od pracownicy szkoły, że Studium jest uznane przez kuratora, czyli ma uprawnienia szkoły państwowej — mówi jedna z matek.

Po kilku dniach okazało się, iż w informacji była tylko część prawdy. Studium jest zarejestrowane w Kuratorium Oświaty w Łomży, ale nie ma uprawnień szkoły publicznej. Oznacza to, że absolwent nie będzie miał świadectwa wydanego na druku z polskim godłem.

— Jest to po prostu kurs, a nie szkoła. Nie wiem, gdzie syn będzie mógł pójść z drukiem czy zaświadczeniem. Dwa lata mogą być zmarnowane — denerwuje się matka.

Piotr Skibiński z Warszawy, który zarejestrował studium, przedstawił w Kuratorium listę wykładowców i plan zajęć.

— Po roku pracy pan Skibiński może zwrócić się do nas o przeprowa-

dzenie kontroli merytorycznej. Jeśli szkoła osiągnie zadowalające wyniki, studium może ubiegać się o uprawnienia szkoły publicznej — tłumaczy Stanisław Kania, pracownik Kuratorium Oświaty.

W przypadku, gdy studium nie otrzyma tych uprawnień, uczniowie będą mogli zdawać eksternistyczne egzaminy przed komisją utworzoną przez kuratora.

— Nie ma więc powodów do obaw. Najważniejsze, by chcieli się przydać do nauki — uspokaja Stanisław Kania.

Zajęcia będą odbywały się co dwa tygodnie. Miesięczne czesne wyniesie pół miliona złotych. Zgłosiło się już ponad 40 osób. Wiele z nich liczy jednak na świadectwo z orłem w kon-



Nie chodzą po ogniu, nie tańczą tańca derwiszów, nie uczą się jasnowidzenia. Ta sześćdziesięcioosobowa grupa spotyka się co roku na dwa tygodnie. W tym roku już po raz czwarty. Dotąd nad morzem, teraz w górskim krajobrazie przy czeskiej granicy.

Wszystko, co najważniejsze, rozgrywa się tu w doznaniach, przeżyciach, przemyśleniach, decyzjach. Czwarty (jest ich siedem) stopień Kursu Rozwoju Duchowego. Uczestnicy mają już pogłębioną wiedzę o człowieku, o jego możliwościach. Mają za sobą kolejne doświadczenia. To, czego tu się uczą, stosują potem przez cały rok w praktyce. Ostatnio wprowadzali w życie kolejne zalecenia prowadzącego, Wiesława Kornalewicza. Wśród nich: cieszyć się każdym dniem, dbać o porządek na planie materialnym (nie zaniedbywać żadnych obowiązków), myśleć dobrze o innych (złe myślenie uderza w nas samych), mieć dystans do spraw, na które nie mamy wpływu. U każdego szukać cech pozytywnych. Nie popełniać tych samych błędów (analiza każdego dnia). Pamiętać:

NIGDY TAK NISKO NIE UPADAŁY, BYŚMY NIE MOGLI SIĘ SAMI PODNIEŚĆ.

Wiedzą, jak uchronić się przed niepowodzeniem, jak przetworzyć je w zwycięstwo. Jak zdobywać nową energię w godzinach smutku. I najważniejsze: jak nawiązać kontakt ze swoim najpotężniejszym JA, z Nadświadomością.

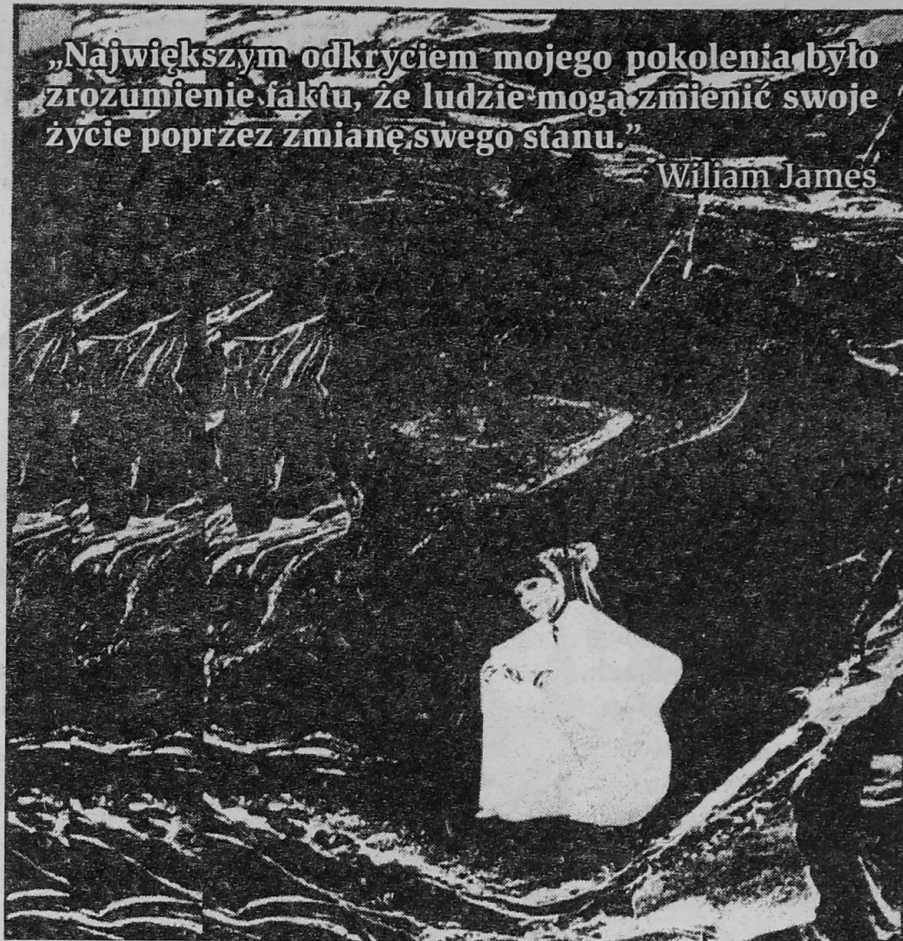
Kroczą tą ścieżką czwarty rok: najstarsza 72-letnia Stanisława (magister chemii) i najmłodszy 23-letni Bartek (student). Najwięcej osób w wieku od 40 lat wzwyż. Dwa lata temu sygnał z „Kontaktów” spowodował, że wśród uczestników kursu są też osoby z łomżyńskiego.

Co sprawia, że poświęcają swe urlopy, niekiedy na siłę wyrzucają wolne, przekładają terminy, ważne spotkania (nawet międzynarodowe), by tylko uczestniczyć w zajęciach? By nie wypaść ze wspólnego wspinania się w górę. „Wiek XX będzie wiekiem duchowości albo nie będzie go wcale”, stwierdził któryś z pisarzy. Tworzą więc molekuły tej duchowości na użytek swego życia. Dla każdego ma ono inny wymiar, tak jak i sami są wielowymiarowi. Na zewnątrz w pośpiechu, zgiełku, ambicji, walce, zmaganiach, a wewnątrz cisza „u stóp Pana”. Największe dokonania objawiają się właśnie w tej ciszy.

Grażyna jest prawnikiem (właśnie wydała specjalistyczną książkę), pracuje w ministerstwie. Kończy dodatkowe podyp-

„Największym odkryciem mojego pokolenia było zrozumienie faktu, że ludzie mogą zmienić swoje życie poprzez zmianę swego stanu.”

Wiliam James



W ciszy u stóp Pana

ALICJA NIEDŹWIECKA

lomowe studia legislacyjne. Po nieudanym małżeństwie, znalazła tu oparcie i przyjaźń. Razem z Karoliną (wysoka, ładna brunetka), biorą udział w wysokogórskich wyprawach. „Ja tym żyję”, mówi Karolina (a wyprawy umożliwia sklep ze zdrową żywnością). Jej największe osiągnięcie: sześciotysięcznik w Himalajach. W lipcu byli razem w Alpach Szwajcarskich. Na zdjęciu: Karolina obwieszona sprzętem do wspinaczki (łaka pełna kwiatów, w tle ośnieżone szczyty), śmieje się tak, jak nigdy na nizinach. Jest szczęśliwa. Na swój piękny samochód pracowała kilka miesięcy w Szwecji, pomagając drwalom przy wyrębie lasu. Ma 36 lat, jest sama. Ale ten problem nią zawładnął. Czeką spokojnie. Przyciąga do siebie słabsze koleżanki. Daje im poczucie bezpieczeństwa, optymizm, wewnętrzną siłę i spokój.

Kamila, drobna, szczupła, wygląda na 25 lat. Skończyła 35 i ma 16-letniego syna. Wychowuje go w najlepszych szkołach. Kiedy się dowiedziała, że mąż ją zdradza, wyzwoliła się z tego związku. („Nie mogłam z nim żyć, straciłam zaufanie”). Teraz on, w kolejnym małżeństwie odwieża ich, obsypuje prezentami (komputer dla syna), pragnie kontaktu. Kamila ma już swoje życie. Z ćwiczeń duchowych czerpie siłę. Marzy o tym, by spotkać sponsora, który Fundacji Homo Homini, prowadzonej przez Bożenę i Wiesława Kornalewiczów, podarowałby własny ośrodek. Wierzy, że tak się stanie. Kamila ma firmę handlową.

Są lekarki, prawnicy z własnymi firmami, emerytki, sprzątaczką, nauczycielką, księgową. Wiek, wykształcenie nie mają tu znaczenia. Ważna jest indywidualna praca nad sobą. I to jest to kryterium, które podlega corocznej ocenie i weryfikacji na kolejny stopień. Nie zdaje się żadnych egzaminów. Wiesław Kornalewicz wie, kto jest gotów, by iść dalej. „Jeśli uczeń jest gotów, mistrz sam się znajdzie”.

Wiesława (lekarka, 9 lat małżeństwa), wreszcie znalazła siłę, by wyrwać się ze złego związku. „Uzależniłam się od tego mężczyzny. Żyłam w ciągłym buniecie, a nie potrafiłam nic z tym zrobić.” Przyjechała tu, jako „rekonwalescentka”, w trakcie rozwodu. Miała już za sobą etap szoku, odrętwienia, depresji. Tutaj nastąpiło zrozumienie, wybaczenie sobie (i jemu), skierowanie się ku przyszłości.

Robert (kierownicze stanowisko) szczupły, z nadmiernie wzdętym brzuchem, został zabrany do szpitala. Po miesiącu badań nie było jednoznacznej diagnozy (nowotwór?). A czuł się coraz gorzej po zalecanych lekach. Ćwiczenia, medytacje, lekarz z Mongolii, dieta Edgara Ceyce'a. I diagnoza Wiesława Kornalewicza: „To nie nowotwór. Wyjdiesz z tego.” Robert odżywa. Już je prawie normalnie.

Po dwóch tygodniach (gimnastyka boso na trawie, wykłady, ćwiczenia, rozmowy) wszyscy mają świadomość, że znów są o krok dalej „na tej ścieżce”.

Ewa miała kłopoty z synem. Zakochał się w nieodpowiedniej dla siebie dziewczynie. Bawiła się z nim, przyciągała i odrzucała. Cierpiał. Zaniedbał naukę, bardzo zdolny, przestał myśleć o studiach. Gdyby nie osłony, których nauczyłam się tu robić, nie wiem, jak by to się skończyło, mówi. Próbował popełnić samobójstwo. Męskie rozmowy z ojcem nie pomagały. Teraz chce się uczyć, ma ambitne plany. Czy wytrwa?

Dla wielu z was, był to rok oczyszczania się — komentuje W. Kornalewicz. Wyciszony, rozważny w słowach, potrafi życzliwie pochylić się nad każdym problemem. Zawsze ma czas na indywidualne rozmowy, podobnie jak i jego żona, Bożena.

Bo tu się dużo rozmawia. Nikt nie ogląda telewizji, nie chce słuchać radia, czytać gazet. CHCĄ ROZMAWIAĆ. Dzielią się przeżyciami, spotkaniami, lekturami. Anna mówi o Dolores, świętej z Kanady. Dwa tysiące osób przyszło na spotkanie z nią w Warszawie. Szczupła, w białej szacie, 70-letnia, wyglądała na 45 lat. Mówiła o latach wielkiej próby dla ludzkości. Od ludzi teraz zależy dalszy los tej planety. Duchowość jest potężną siłą. Większą od zła. Mówiła też o Polsce. Przyjechała tu, bo kraj ten przoduje w sile duchowości w całej Europie. Przyszłość Polski widzi pozytywnie (w przeciwieństwie do innych krajów). Anna robiła jej zdjęcia. Gdy Dolores podniosła ręce z różańcami, prosząc Chrystusa o błogosławieństwo, klatki filmu zostały prześwietlone. Na pozostałych widać świętą bardzo dokładnie...

Słuchają wykładów. W tym roku o różnych religiach świata. Nie jest to podręcznikowa wiedza, a przemyślenia, dociekania Kornalewiczów. Może napiszą na ten temat książkę. Pogłębiają to, co widoczne na planie fizycznym. Odsłaniają to, co zakryte, ukazują nowe aspekty wojen, historii. Inne aspekty przeżyć całych narodów. Wykładowca mówi nie tylko o mądrości każdej religii, ale i o sprzeniewierzeniach.

W kolejnych zaleceniach: otwarcie się na innych, rozważne dawanie miłości.

— Jestem silniejszy; „cięższą dajcie mi zbroję” — powiada Robert.

Rozjeżdżamy się. Nikt nie jest sam...



Profesor KUL-u, który wystąpił z referatem podczas Kongresu Rodziny Diecezji Łomżyńskiej, z uporem powtarzał zwrot „niepożądana ciąża”, którego nie ma w języku nauki katolickiej, gdyż byłby zaprzeczeniem jej etyki. Stary dobry referat z występow na kontrakcie Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej?

Podczas kolejnej wyprawy na Wschód przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna podarowali szpitalowi w Grodnie stół operacyjny: stary, brudny gruchot. Nie od dziś wiadomo, że prawdziwych przyjaciół poznaje się po darowanym koniu.

Rejonowy Urząd Pracy w Wysokiem Mazowieckiem proponował zajęcie w sieci barów szybkiej obsługi McDonalda (na dobry początek w Niemczech). Zgłosiło się dwóch bezrobotnych. Reszta wprawdzie nie pracuje, ale robi „u szwagra”.

Niebawem w kolekturze TO-TO w Kolnie zainstalowany zostanie lottomat. Kiedyś Jan z Kolna odkrywał Amerykę, teraz Ameryka odkrywa Kolno.

Goryl firmy ochroniarskiej z Łomży z upodobaniem traktuje gazem... psy. Szczęście, że firma nie zatrudniła człowieka, bo byłaby plama na całej ludzkości.

Parlamentarzyści z Łomżyńskiego udali się w ubiegłym tygodniu do ministerstwa finansów, by wydobyć trochę grosza na dokończenie budowanego od niepamiętnych czasów szpitala w Łomży (brakuje „tylko” 415 miliardów). Tyle oficjalny komunikat, który z powagą druku ją „Kontakty” na drugiej stronie. Nieoficjalnie dowiadujemy się, że wskórali niewiele, co wyczuli na wstępie rozmów. Ciekawe, kto ludziom z ministerstwa doniósł, że goście nie mogli przywieźć węgorzy, bo w Rajgrodzie i całym województwie akurat zabrakło?

— **T**am już nic nie mogę posadzić, to przynajmniej krowy się popasą. Za wszystko płacę czynsz, za tę ziemię też, więc nie będzie leżała bez pożytku — mówi Stanisław Mieszkowski, dzierżawca dziewięciu hektarów dawnej ziemskiej posiadłości w Janczewie.

— Jeżeli okaże się, że pan Mieszkowski nie szanuje zabytku, jakim jest dwór i park, i pasie tam krowy, to wypowiemy umowę dzierżawy — twierdzi, w odległych Suwałkach, Bogusław Kretowicz, zastępca dyrektora Oddziału Tere-nowego Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Rolnik pasie krowy pewien, że nikt nie odważy się zerwać umowy. W tym czasie syn dawnych właścicieli Janczewa, Tadeusz Ramotowski, bezskutecznie odwiedza urzędy w Łomży i Suwałkach. Spadkobierca nie czeka na ustawę reprivatyzacyjną, lecz chce odkupić od państwa swój dawny dom i park. Agencja jednak jest za tym, by wokół dworu pasł krowy rolnik.

Dwór w Janczewie stoi na skraju wsi. Rozłożysty, murowany budynek góruje nad okolicą. Przed dworem, zamiast kwiatów i krzewów ozdobnych, zagony kapusty. W zeszłym stuleciu dwór był w posiadaniu rodziny Kisielnickich. Późniejszy właściciel, Leopold Sasinowski, zadłużony w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, sprzedał majątek Rozalii i Aleksandrowi Ramotowski. Małżeństwo wcześniej przez kilka lat dzierżaawiło Janczewo i 500 hektarów ziemi. Na początku 1930 Ramotowscy za dwieście cztery tysiące złotych kupili prawie sto hektarów ziemi i dwór.

Tadeusz Ramotowski wspomina, że ojciec hodował wysoko notowane bydło czerwone.

Rosjanie, którzy weszli we wrześniu 1939 r. do Janczewa, rozebrali murowane ogrodzenie i zbudowali z niego budynki w Sierbuczynie. Ramotowscy wrócili do swojego domu na kilka lat okupacji niemieckiej. Niestety przyszło w 1945 roku, kiedy to banda „Sępa” napadła na dwór i zamordowała Rozalię Ramotowską. Wkrótce władza ludowa zainteresowała się dziedzicami. Zimą 1949 roku ubowcy wywieźli ich całą rodziną do Mieczek, gdzie mieli pracować u chłopów. Nic ze sobą nie mogli zabrać. Ziemię przejęło państwo. Do nie-

Krowy Stanisława Mieszkowskiego
a budynkami gospodarczymi. Czas
dworskiego, między stuletnie świer



JOANNA GOSPODA

Kapuściany

dawna dworska własność wchodziła w skład Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Marianowie. We dworze, zgodnie z logiką władzy ludowej, umieszczono kilka rodzin robotników rolnych. Tadeusz Ramotowski kilkakrotnie przyjeżdżał do Janczewa na grób matki. Dwa razy został aresztowany za to, że odważył się zbliżyć do swojego dawnego domu.

Kiedy PGR w Marianowie zaczął podupadać, dyrekcja zgodziła się wydzierżawić ziemię miejscowym rolnikom; sto hektarów janczewskiego majątku obrabiają teraz gospodarze z Kalinowa, Wiźnicy, Janczewa. Jednym z nich jest Stanisław Mieszkowski, mieszkający kilka domostw od dworu.

— Wzięliśmy na przetargu tę ruinę i ziemię, bo blisko domu. W sumie mamy dziewięć hektarów — mówi Mieszkowski. — Tutaj jest najlepsza ogrodowa ziemia, nada się pod warzywo.

Jego żona przypomina, że najpierw musieli się napracować, żeby cokolwiek posadzić. Wszystko było zachwaszczone, nie nawożone. Kierownictwo PGR-u podpisywało umowy dzierżawy na rok. Mieszkowski trzykrotnie przedłużał dzierżawę. Na wiosnę tego roku Agencja Własności Skarbu Państwa postanowiła wydzierżawić tę ziemię na dziesięć lat.

— Dajemy tak długie do-
dzierzawy, bo inaczej ro-
byłby zainteresowany in-
niem w ziemię. Co on b-
ziemią, gdyby wiedział, że
tylko na rok — tłumaczy
sław Kretowicz. — Jeżeli
żadnych roszczeń mają-
podpisujemy umowy na
mniej kilkuletni okres. —

Urzędnicy w Agencji dają, że nic nie w piśmie Tadeusza motowskiego, które już trzy tygodnie temu wysłał do Urzędu Wojewódzkiego w Łomży z prośbą o skierowanie go do Ministerstwa Rolnictwa. Tadeusz Raczka czekał na odpowiedź ministerstwa. Ministerstwo przypomniało, iż powinien czekać na uchwalenie ustawy reprivatyzacyjnej. W tym czasie w 1994 Wydział Geodezji wysłał pismo do Agencji o „uwzględnienie starań motowskiego przy podejmowaniu działań zmierzających do wyłączenia gruntów rolnych w skład majątku”.

— Umowę dzierżawy waliśmy z panem Mieszką 22 lutego. Nie mieliśmy informacji z Łomży — dyr. Kretowicz.

— Przetarg na dzierżawę
odbył się 23 marca. Sam
czytałem o nim — dener-
Tadeusz Ramotowski.

wskiego między dworem
Czasem... do parku
świer... ce.



OSPODA

nnnes

tak długie... domo, czy urzędnicy
inaczej... mają również uchwałę
sowane im... Ministrow z 4 paź-
ę. Co on b... 1993 roku, zobowiązu-
wiedział... państwowe (w tym
tłumacz... Agencję Własności Rol-
z. - Jeżeli... rzenia rezerw mienia
czeń mają... stwa na cele reprzywa-
umowy na... ryz Hoffman, dyrek-
ni okres... mentu Reprywatyzacji
Przekształceń

cy w Agenc... Janczewa: „Na pod-
nic nie w... chwały nieruchomości
Tadeusz... chodzące w skład Za-
re już trz... rności Rolnej Skarbu
Urzędu W... o których zgłoszono
y z prośb... owane roszczenia re-
rząd W... yjne, nie podlegają
do Min... zasu wejścia w życie
deusz Ra... o reprywatyzacji, chy-
owiedz... cie ma nastąpić na
wo przy... zgłaszającej roszcze-
zekać na... tyzacyjne. Nierucho-
rywatyzacji mogą jednak zostać
dział Geo... do odpłatnego lub
o Agenc... go korzystania”.

nia pana Ramotow-
runtów... go o kupno dworu i
majątku”.
ku poparli konserwa-
ków z Łomży. Wysłali
pismo do Agencji po-
mie, że „T. Ramotowski
owany do właściwego
owania parku, jego re-
remontu dworku”.

na dzierż... stawione przez pana
marca. Sam... jego zamierzenia
n - dener... że dwór i park będą
owski.

wyremontowane i zachowane. Tym bardziej, że obecny dzierżawca nastawiony jest jedynie na produkcję rolną — mówi Boleśław Gadawski, konserwator zabytków.

— Chcę odkupić moją własność. Trzeba natychmiast poprawić kalenicę dachu, zrobić rynny. Na budynku gospodarczym należy położyć 126 płyt eternitowych. Wszystko jestem w stanie błyskawicznie zrobić. Więźba dachu jest zdrowa, szkoda więc byłoby zostawić w takim stanie na zimę — mówi Tadeusz Ramotowski.

— To przecież jest ruina, pleśń. Kto tam będzie miał mieszkać — dziwi się rolnik.

— Teraz jeszcze mieszka emerytka. Nie płaci nikomu, bo ma wyrobione w PGR-ze mieszkanie. Wszystko nadaje się do likwidacji. Ludzie tam prze-

cież trzymali w środku nawozy.

Rolnik nie chce słyszeć o wypowiedzeniu umowy. Jeżeli Agencja zażyczyłaby sobie tego, to on będzie dyktował warunki: 150 milionów złotych za każdy rok dzierżawy. W sumie 1,5 miliarda. Tyle podobno zarobiłby na kapuście.

— Kapustę kupują Rosjanie, idzie też na targu w Białymstoku, Wiźnie, Łomży. Jak tak dalej będzie szedł ten biznes, to może i za remont się wezmę. Mówili mi, żeby restaurację tu urządzić, ale jeszcze nie wiem — mówi rolnik.

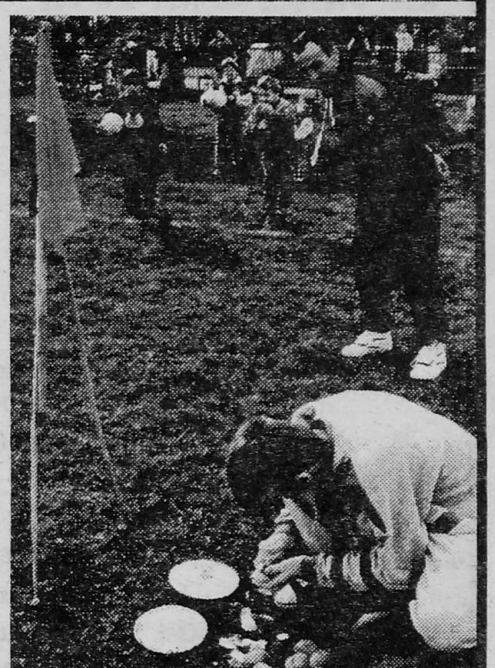
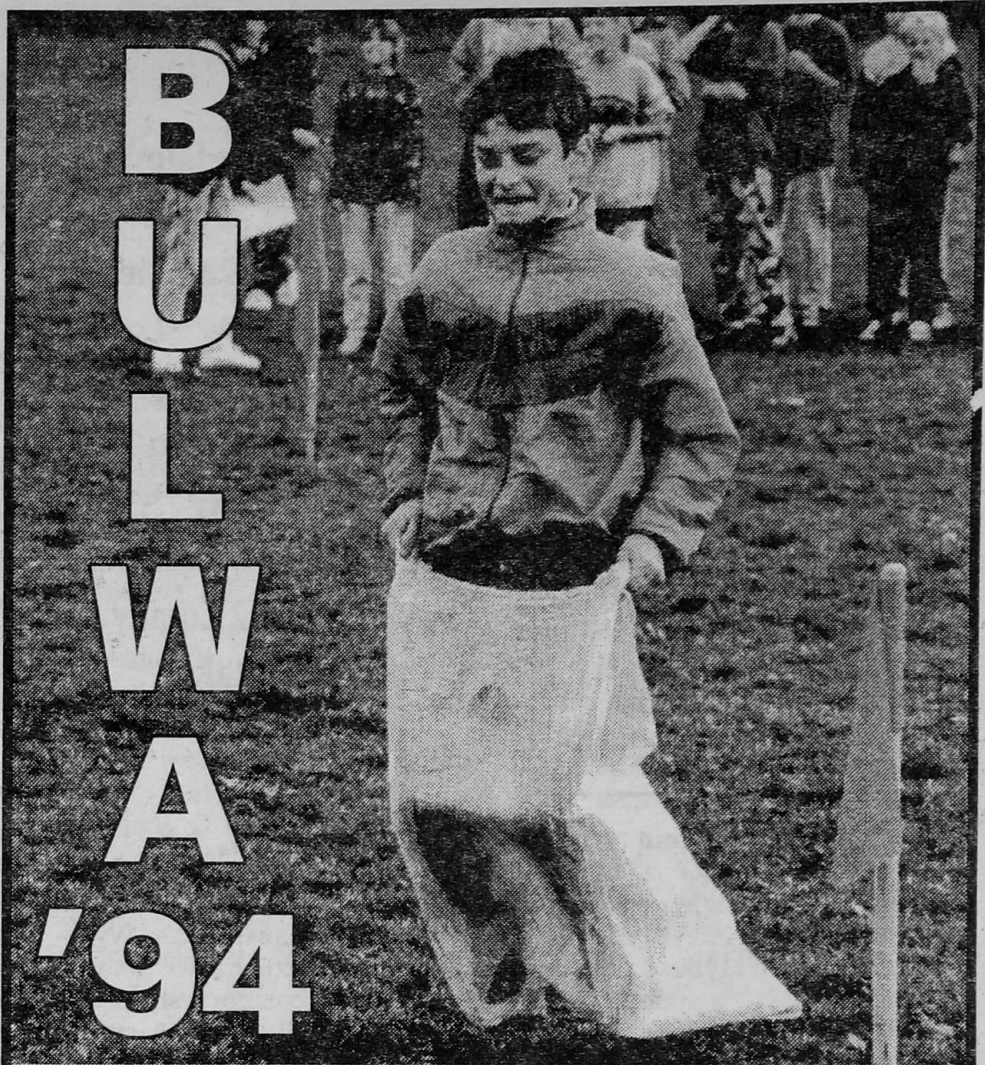
Dyr. Kretowicz twierdzi, że wysłał dzierżawcy przypomnienie, iż ma przestrzegać przepisów dotyczących ochrony zabytków. Jest taki paragraf w umowie: jeżeli zostanie stwierdzone złamanie przepisów, dzierżawa może być wypowiedziana bez skutków finansowych.

— Mam prawo pierwokupu, bo po dziesięciu latach przysługuje mi. Jak się uprę, to i tak tę ziemię kupię — podkreśla swoją przewagę rolnik.

Istotnie, przepisy dają prawo pierwokupu po trzech latach dzierżawy, ale jak twierdzi dyr. Kretowicz ziemia nie może być wystawiona na sprzedaż, jeśli są jakiekolwiek roszczenia majątkowe.

— Uważam, że Agencja może rozwiązać umowę z rolnikiem. Ma czas do marca. Będę rozmawiał z dyr. Rogowskim z Suwałk, być może uda mi się go przekonać. Dwór trzeba chronić — mówi 74-letni Tadeusz Ramotowski.

„Nikt nie może wzbogacić się na cudzej ziemi”, twierdzą ludzie w Janczewie. I to jest ich moralna ocena wywłaszczenia Ramotowskiego przez III RP.



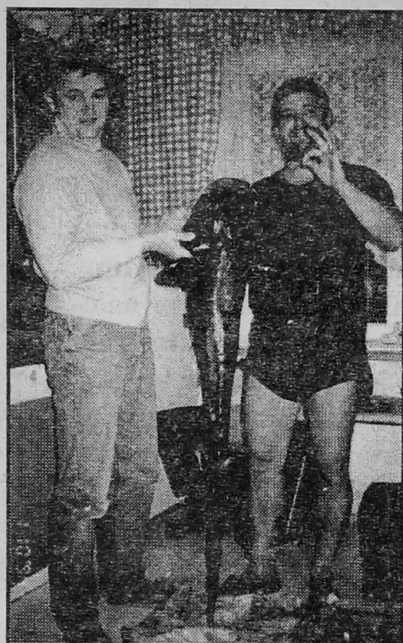
Hokej na trawie w... kartofla, biegi w workach, konkurs obierania, występ orkiestry strażackiej, loty śmigłowcem, ognisko oraz mecz piłkarski „Wissa” — Kontakty, to wszystko w jedno popołudnie zafundował dzieciom i mieszkańcom Szczuczyna Miejski Ośrodek Kultury, MLKS „Wissa” i tygodnik „Kontakty”. Drużyna Kontaktów wprowadzić przegrała (gratulujemy WISSIE, życzymy awansu na 50-lecie Klubu), ale atmosfera była wspaniała. I o to chodzi!





Taki złoty karaś, to medalowe „srebro”.

Dwa okazy medalowe
to piękny akcent
konkursu wędkarskiego
OKAZ LATA '94,
ogłoszonego w lipcu
przez Zarząd Okręgu PZW
w Łomży,
sklep Marka Myślińskiego
„Wędkarz” z Łomży
oraz „Kontakty”.



Wiktor Gromadzki (z lewej)
ze swoim sumem.

Czterdzieści minut trwała pasjonująca walka z olbrzymem, który nagle, prawie o zmierzchu, „uderzył” z potężnym impetem i tylko dzięki doświadczeniu wędkarza nie zniknął w głębinach Narwi, lecz wreszcie ukazał się tuż przy brzegu, a za chwilę był już w podbieraku. Sum, z którym tak szczęśliwie zakończył zmagania Wiktor Gromadzki z Łomży ważył, bagatela, 15 kg i miał 131 cm długości! Taki okaz, według norm „Wiadomości Wędkarskich”, kwalifikuje do brązowego medalu!

Znacznie krócej, bo „tylko” trzy minuty trwał hol innego „medalisty”, złowionego przez Ryszarda Domańskiego z Wygody w starorzeczcu Narwi (okolice Rakowa): karp srebrzysty o wadze 1,6 kg i długości 45 cm to, według norm, „karasiowy” srebrny medal!

Szczupak Jana Piotra Głowskiego (prezentowaliśmy go wraz z trofeum w nr. 36/94) o wadze 4,85 kg i długości 80 cm o medal wprawdzie nie zahacza, ale jest największym szczupakiem, czyli okazem życia Pana Jana.

Podobnie życiową rybę złowił

Hubert Michalak z Bydgoszczy (przedstawiony w nr. 33/94). Hubert ma dopiero 19 lat, przyjechał na wakacje do dziadka w Łomży i oto z Narwi koło Jednarczewa, gdzie rozłożył z rodziną „namiotowy obóz”, wyciągnął pięknego karpia: 4 kg wagi i 51 cm długości.

Wśród wędkujących, co szczególnie chcemy podkreślić, nie zabrakło kobiety: Elżbieta Majewska z Łomży na zwykłą teleskopową wędkę i pszenicę wyciągnęła z Narwi w Krzewie leszcza nie do pogardzenia: 1,83 kg.

Komisja konkursowa, po rozpatrzeniu wszystkich zgłoszeń, postanowiła przyznać nagrody w postaci pucharów oraz wyróżnienia w postaci sprzętu wędkarskiego.

Puchary z pamiątkowym napisem otrzymują:

Wiktor Gromadzki z Łomży — sum, waga 15 kg, długość 131 cm

Ryszard Domański z Wygody — karaś srebrzysty, waga 1,6 kg, długość 45 cm

Hubert Michalak z Bydgoszczy — karp, waga 4 kg, długość 51 cm

Sprzętem wędkarskim zostali uhonorowani:

Jan Piotr Głowski z Łomży (kołowrotek) — szczupak, waga 4,85, długość 80 cm

Józef Misiukanis z Łomży (podbierak) — leszczę o wadze 1,95 i 1,70 kg

Elżbieta Majewska z Łomży (podbierak) — leszcz, waga 1,83 kg

Zbigniew Trawiński z Łomży (długa siatka na ryby) — węgorz, waga 0,43 kg

Puchary i sprzęt ufundowali: Zarząd Okręgu PZW, sklep „Wędkarz” z Łomży, sklep „Złota Rybka” z Łomży i tygodnik „Kontakty”

Uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień odbędzie się we wtorek, 18 października, w redakcji „Kontaktów”.

Uwaga, wszyscy wędkujący! W listopadzie ogłosimy nowy konkurs na OKAZ ROKU 95.



Dwie... smaczne kolacje.



Do rekordu daleko, ale satysfakcja niemała.



OKAZ LATA '94



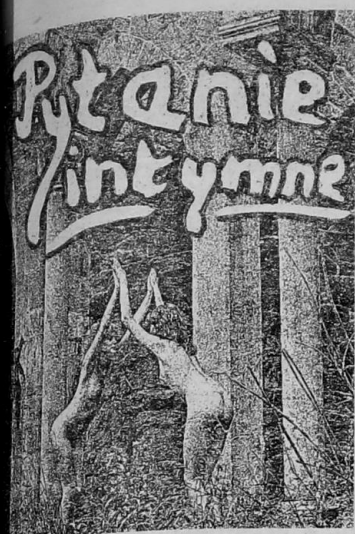
CZY
MASZ
SIŁĘ
WODZĄ?

Odpowiedz na poniższe pytania. Za każde „tak” uzyskujesz punkty, odpowiedź „nie” jest niepunktowana.

1. Czy cieszą cię częściowe sukcesy? (3 pkt.)
 2. Czy masz kłopoty z wypowiedzeniem własnych myśli? (2 pkt.)
 3. Czy zdarza ci się popsuć komuś humor? (1 pkt.)
 4. Czy zawsze jesteś punktualny? (1 pkt.)
 5. Czy bez oporów potrafisz zwrócić uwagę hałaśliwej grupie? (1 pkt.)
 6. Czy głośno wypowiadasz swoje osobiste, odmienne zdanie na jakiś temat? (1 pkt.)
 7. Czy systematycznie ćwiczysz rano? (3 pkt.)
 8. Czy z łatwością odmawiasz sobie przyjemności, gdy jest taka potrzeba? (2 pkt.)
 9. Czy jesteś pewny siebie? (3 pkt.)
 10. Czy lubisz dawać napiwków? (2 pkt.)
 11. Czy wierzysz w horoskopy? (2 pkt.)
 12. Czy masz zasady, których sztywno przestrzegasz? (2 pkt.)
 13. Czy zawsze jesteś zdyscyplinowany? (3 pkt.)
 14. Czy często chwalisz innych? (2 pkt.)
 15. Czy jesteś stanowczy? (3 pkt.)
- JEŚLI UZYSKAŁEŚ DO 10 PUNKTÓW**, to nie masz co się oszukiwać, nigdy wodza z ciebie nie będzie. Mimo posiadania wielu pozytywnych cech, nie masz i chyba już mieć nie będziesz władzy nad ludźmi. Nie jest to takie najgorsze. Niech pocieszeniem dla Ciebie będzie fakt, że często ludzie, którzy mają władzę, są samotni. Jeśli masz wątpliwości, popatrz uważniej dookoła siebie, poobserwuj polityków, zerknij, jak jest u Ciebie w pracy. Na wiele spraw masz zupełnie zdrowe i trzeźwe spojrzenie. Jesteś jednak zbyt nieśmiały, by swoimi poglądami заразить innych.

JEŚLI UZYSKAŁEŚ OD 11 DO 20 PUNKTÓW, znaczy to, że często potrafisz służyć radą innym. Jesteś dla kolegów przyśłówiowym konfesonalem, potrafisz podpowiedzieć im dobre rozwiązanie ich problemów. Szkoda tylko, że nie zawsze możesz tak dobrą odpowiedź znaleźć dla samego siebie. Ty często zawodzi cię twój zdrowy rozsądek. Nie jesteś też na tyle silny, by wywierać wpływ na innych.

JEŚLI ZDOBYŁEŚ OD 21 DO 30 PUNKTÓW można powiedzieć, że masz siłę wodzą. Masz duży wpływ na ludzi, potrafisz innych przekonać, posiadasz zdolności do samobrony. Umiesz się skoncentrować na wybranym celu, znasz swoją siłę i potrafisz ją wykorzystać.



Odka zacząłem podglądać dziewczyny, nie wiem, co się ze mną dzieje. Mógłbym robić to z dziewczynami, a do tego jestem tak bardzo podniecony, że kończę to wszystko onanizowaniem. Podobnie reaguję, oglądając filmy z „momentami” albo czasosmą z nagimi kobietami. Nie rozmawiałem o tym z kolegami, trochę się wstydzę, a jednocześnie boję, że mnie wyśmieją. Nie ukrywam, że podglądanie dziewczyn sprawia mi ogromną przyjemność. Ale czy to jest normalne, co się ze mną przy tym dzieje?

Mateusz

Silna reakcja seksualna na bodźce wzrokowe występuje u większości mężczyzn. Ci zupełnie „normalni” z wielką satysfakcją patrzą na bielec nagość i „żywą”, i filmową fotograficzną. Jako nastolatek nie jesteś wyjątkiem. Nie ma więc powodu do niepokoju. Jednak takie zachowanie staje się dewiacją, jeśli stanowi jedyną czy też zasadniczą formę zaspokajania popędu seksualnego. Podglądactwo, jako zjawisko psychologiczne o znikomej szkodliwości społecznej, uważane jest raczej za pewne dziwactwo. Należy być z tym, że podglądacz przychodzący na gorącym uczynku może być z tego powodu wiele nieprzyjemności. Wykorzystywanie cudzej świadomości w tej dziedzinie bywa ryzykowne.

Uzupełnieniem podglądactwa jest ekshibicjonizm. Ekshibicjonista z reguły okazuje swoją nagość publicznie, masturbując się. Na obiekt swojego zainteresowania wywiera, oczywiście, kobiety. Ekshibicjonizm staje się źródłem seksualnej satysfakcji do osiągnięcia orgazmu. Ta forma zaspokajania popędu płciowego, wywołująca zwykle u kobiet, jest społecznie bardzo niepotępiana. Oczywiście, upokorzona przez ekshibicjonistę kobieta nie musi na niego patrzeć, ale bywa sytuacje przymusowe, np. gdy mężczyzna wsiadzie do windy z kobietą nie przeczuwającą niecodziennego „seansu”. Leczenie ekshibicjonizmu jest trudne i zwykle nieskuteczne.

Jeszcze inną formą zaspokajania popędu seksualnego jest ocieractwo. Wzrost wykorzystują tłok np. w autobusie i ocierają się o ludzi, dochodząc satysfakcji płciowej do wytrysku nasienia włącznie.

W dziedzinie dewiacji seksualnych stwierdzono, że zarówno podglądactwo, ekshibicjonizm, jak i ocieractwo są rzadko spotykane wśród kobiet. Striptizu nie zalicza się do patologii, bowiem kobieta z gęsto demonstruje swoją nagość dla niej samej, lecz dla innego celu. Potwierdza to tezę o mniejszej roli kobiet na rolę bodźców wzrokowych w erotyce.



LEKARZ DOMOWY

Na paznokciach zauważyłam białe plamki. Podobno oznaczają to jakąś chorobę. Czy to możliwe?

Krystyna

Współczesna medycyna dowiodła, że wygląd paznokci odzwierciedla stan zdrowia, a nawet charakter człowieka. Już sam Hipokrates stosował tę metodę, stawiając diagnozę.

Zdrowe paznokcie są lśniące, lekko różowawe. Każda plamka o różnych barwach to sygnał, że coś się dzieje w organizmie. Białe plamki, powszechnie nazywane „kwitnieniem” paznokci, pojawiają się na skutek braku cynku. Łamliwość świadczy o niedoborze witaminy A, poprzeczne rowki informują o chorobie tarczycy, podłużne wskazują na reumatyzm, sinienie paznokci oznacza choro-

by serca. Bardzo dokuczliwa jest grzybica, która szerzy się łatwo przez używanie wspólnego ręcznika, a szczególnie przez chodzenie boso w takich miejscach jak baseny kąpielowe. Grzybica paznokci początkowo trudna jest do rozpoznania. Zauważalnym sygnałem, że dzieje się coś niedobrego, jest nieco bielszy brzeg paznokcia. Pojawiają się na nim charakterystyczne białe i żółtawe plamki. Z czasem staje się on coraz bardziej miękki i łamliwy, przysparzając bólu.

Paznokciom potrzebne są przede wszystkim krzem, żelazo, siarka, cynk, wapń i fosfor oraz witaminy C i E. By zawsze były zdrowe, trzeba pamiętać o właściwym odżywianiu. Jadłospis powinien uwzględniać produkty zawierające żelazną, warzywa, owoce, ryby, nabiał. Bardzo dobrą odży-

ką dla paznokci są kilkuminutowe kąpiele w podgrzanej oliwce z kilkoma kroplami cytryny. Bardzo ważne są również zabiegi kosmetyczne. W tej dziedzinie zasłży bardzo istotne zmiany. Pielęgnowanie paznokci to prawdziwa sztuka, uwzględniająca higienę i modę. Ta druga preferuje dziś paznokcie krótkie, w kształcie łopatek, czyli zgodnym z naturą. W zapomnienie odchodzą też cząłki — dziś używa się ich wyłącznie do wycinania zadartych skórek. Odchodzi się również od stosowania metalowych pilników, które powodują rozwarstwianie płytki paznokcia. Dziś do pilowania używa się tekturowych pilników o zróżnicowanej ziarnistości. Pielęgnacji paznokci służą najróżniejsze emulsje i przybory, lakier zmywa się środkiem nie zawierającym szkodzącego paznokciom acetonu.

Jednak żaden z najnowocześniejszych zabiegów pielęgnacyjnych na nic się nie zda, jeżeli paznokcie np. „zakwitną”. Nie należy zwlekać z wizytą u lekarza.

POD PARAGRAFEM

Mam poważne kłopoty z ojcem mego dziecka. Chciałabym dowiedzieć się, gdzie mogę ustalić ojcostwo i na czym polegają badania, dotyczące tego zagadnienia.

Waleria

Dziecko wcale nie musi być z wyglądu zewnętrznego podobne do ojca. Ojcostwo ustalają badania sądowo-lekarskie. Polegają one na określeniu, czy zbliżenie między matką dziecka i domniemanym ojcem nastąpiło w czasie, kiedy kobieta mogła zająć w ciąży. Bada się także, czy ów mężczyzna może w ogóle mieć dzieci.

Grupy krwi są dziedziczne. Ba-

da się więc grupę i cechy krwi matki, domniemanego ojca i dziecka. Jeśli przykładowo ojciec ma grupę krwi AB i dziecko ma grupę AB, nie wskazuje to jednoznacznie, że badany mężczyzna jest ojcem tego dziecka.

Ojcostwo potwierdzają lub wykluczają badania antropologiczne. Polegają one na zmierzeniu odległości między pewnymi stałymi punktami ciała i porównaniu ich z odpowiednimi wskaźnikami. W ten sposób określa się podobieństwo lub różnice w budowie czaszki, szkieletu itp.

Jednakże żadna z tych metod nie daje stuprocentowej gwarancji na ojcostwo. Pozwalają one wy-

kluczyć ojcostwo w 60-95 proc. Najbardziej wiarygodna jest metoda genetyczna odcisków palców.

W komórkach każdego człowieka zapisany jest charakterystyczny kod genetyczny. Ten kod w połowie dziedziczymy po matce, a w połowie po ojcu. Jeśli w próbce krwi dziecka są fragmenty kodu domniemanego ojca, znaczy to, że z całą pewnością jest on ojcem tego dziecka.

Badania genetyczne wykonują: Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Lublinie, Katedra i Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Poznaniu, Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej we Wrocławiu.

Może warto dodać, że test genetyczny kosztuje kilkanaście milionów.



DAJ ZNAK

Gizelo, czytałam już w tej rubryce podobne listy. Może więc i ja mam szansę.

Mam 17 lat. Dotąd zauroczyłam się w innych. Ale teraz numer 1 u mnie to Krzysztof. Nie umiem wyrazić tego, co czuję. To bardzo dziwne uczucie. A stało się to dokładnie miesiąc temu. Przedtem nie traktowałam go tak poważnie. Miesiąc temu miał wypadek. Gra na perkusji, w zespole zawsze koło niego pełno fajnych dziewczyn. Ja też jestem fajna.

Kiedy poszłam odwiedzić go w szpitalu, okazało się, że wła-

nie wyszedł. Jest już zdrowy. Modliłam się za niego, płakałam. No i dobrze się skończyło. Ale od tamtej pory go nie widziałam. Leży w domu. Jak mu powiedzieć, że myślę o nim, że nadal mi bardzo zależy? A może nawet jeszcze bardziej?

Leży, wypoczywa, czyta gazetę. „Kontakty” też...

Krzysztofie. Gdy dowiedziałam się o tym wypadku, gdy miałabym Cię już nigdy nie zobaczyć (gdybyś zginął), to stałoby się to nie do zniesienia. Daj znak, że Tobie także zależy na mnie.

„Marlin”

OFERTY

Jestem 17-letnią blondynką spod znaku Bliźniąt. Mam duże poczucie humoru. Słucham każdego rodzaju muzyki. Chciałabym poznać chłopców w wieku 19-23 lat. Zdjęcia mile widziane. Odpisz na każdy list.

Anna Goldyn

31-809 Kraków-Nowa Huta
Osiedle J. Strusia 15/102

Pragnę poznać miłą Panią w wieku 20-35 lat, samotną, wesołego usposobienia, odporną na to jakże ciężkie życie i czasy. Dziecko nie jest przeszkodą. Mam 33 lata, 181 cm wzrostu, włosy ciemnoblonde. Może spotkam bratnią duszę?

Grzegorz Graczyk
ul. Lipowa 64/26
90-630 Łódź

Kawaler (41/163), człowiek przeciętny, bez dzieci. Palący. Nie piję alkoholu. Jestem sierotą wychowaną przez dom dziecka, człowiekiem poważnym. Dużo złego przeszedłem w życiu. Trudno mi o wesołość. Moje hobby to czytanie czasopism. Pragnę poznać młodszą ode mnie Panią (bez dzieci), która zgodzi się zamieszkać u mnie. Zdjęcia mile widziane.

Andrzej Napierała
ul. Partyzantów 58/2
80-254 Gdańsk

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe za 3.500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





O GODNOŚĆ „KOTA”

Od kilku lat wiele mówi się o humanizacji życia w Wojsku Polskim, zmierzającej do poprawy stosunków międzyludzkich podczas pełnienia służby wojskowej. Jednak w dalszym ciągu wśród żołnierzy służby zasadniczej funkcjonuje subkultura, tworząca wyraźny podział na tak zwane „stare wojsko” oraz powszechnie pogardzaną grupę „kotów”. Na tym tle niejednokrotnie dochodzi do naruszania godności osobistej oraz łamania elementarnych zasad etycznych najmłodszych stażem i stopniem żołnierzy, bez żadnych dających się racjonalnie uzasadnić przyczyn. Wobec powyższego uważam, że Wojsko Polskie musi podjąć radykalne działania, zmierzające do eliminacji tego negatywnego zjawiska.

Dlatego też zwracam się z gorącym apelem do żołnierzy zawodowych, w służbie zasadniczej oraz wszystkich ludzi pragnących podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat stosunków międzyludzkich, panujących w naszej armii, o nadesłanie opinii lub propozycji konstruktywnych rozwiązań. Opinie te posłużą mi do opracowania poselskiego projektu likwidacji nieformalnych subkultur w szeregach Wojska Polskiego, adresowanego do Ministerstwa Obrony Narodowej.

Oczekuję na korespondencję pod adresem: RYSZARD NOWAK, poseł RP, ul. 1-go Maja 37, 58-580 Szklarska Poręba.

„MUR ROZPACZY”

W „Kontaktach” (nr 36) ukazał się artykuł pt. „Mur rozpacz” (1), autorstwa Aleksandra Gongola.

Ze zdziwieniem stwierdziłem, że jest on w połowie poświęcony mojej rodzinie. Ponieważ artykuł ten ma charakter paszkwilu, dodatkowo naszpikowany bardzo licznymi przeinaczeniami faktów, czuję się w obowiązku do zajęcia stanowiska i sformułowania sprostowań. Oto one ujęte w punktach:

1) Nazywamy się Mogilniccy, a nie Mogielniccy. Pan Gongol powinien dokładniej odczytywać napisy na nagrobkach.

2) Ojciec mój – po powrocie z Rosji – od 1918 roku do emerytury, pracował w Starostwie łomżyńskim jako v.starosta. Zmarł w roku 1937 i nigdy nie był burmistrzem. Pan Gongol znowu nie zauważył tej informacji wyrytej na nagrobku i

uczynił z mego ojca burmistrza, co podkreśla kilkakrotnie w swym artykule z wybitnie pejoratywnym wydźwiękiem. Choćby z tego względu uważam za konieczne podanie paru krótkich informacji o moim ojcu. Był synem powstańca z 1863 roku. Jako znaczący obywatel miasta Łomży, był bardzo szanowanym i lubianym zarówno przez społeczność polską, jak i żydowską. W 1920 roku uniknął, dzięki ukryciu się, śmierci z rąk bolszewików, którzy po zajęciu Łomży zamierzali dokonać, już wcześniej zaplanowanej czystki wśród inteligencji łomżyńskiej (posiadali tak zwaną czarną listę). Ich klęska pod Warszawą zażegnała rodzinne nieszczęście. W 1939 roku, po ponownym wkroczeniu do Łomży – w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow – znów poszukiwali ojca dla dokonania tego, czego nie zdążyli zrobić w roku 1920. Tym razem matka moja musiała zaprowadzić komisarza na cmentarz i pokazać grób ojca; wtedy dopiero zrezygnowali z poszukiwań. Do uwag o moim ojcu dodam jeszcze, że jego stosunek do młodzieży był bardzo życzliwy, niemniej – nigdy nie pozwalał na żadne poufałości, a tym bardziej na hulanki zakrapiane winem. Dla mnie ojciec był autorytetem, przed którym zawsze czułem respekt i szacunek. Skąd Panu G. przyszła do głowy przedśmiertna popijawa? Poza zdrościć fantazji.

3) Siostra moja – Janina, najmłodsza w rodzinie rzeczywiście popełniła samobójstwo, tylko nie w ten sposób, jak to opisuje pan Gongol. Faktem jest, że na swoje nieszczęście zakochała się w nieodpowiedzialnym chłopcu. Razem do gimnazjum nie chodzili (przed wojną obowiązywała zasada podziału szkół na żeńskie i męskie). Coś się między nimi wydarzyło, że przestali ze sobą chodzić, a czego jak się okazało, moja siostra nie mogła przeżyć. Pan G. sugeruje, że „zbiesiła” się z kolegą, a potem nie chciała „najdka” w panieństwie urodzić.

Być może, że była w ciąży. Niemniej bardzo razi prymitywny wulgaryzm pana G. Być może pan G. ma rację; tego nie wiem. Sekcji zwłok nie było. Listu, który siostra zostawiła ojcu, nigdy nie widziałem. Ojciec też nigdy o nim nie wspominał – a ja nie pytałem. Natomiast panu G., po przeczytaniu jego rewelacji, trudno w cokolwiek wierzyć, zwłaszcza że wiem, że były i inne przyczyny załamania się siostry. W tym właśnie czasie kończył się rok szkolny, a ona nie zdała do następnej klasy. Dotychczas bardzo dobra, zdolna uczennica. Ojciec, którego zawsze była pupilką, nie mógł zrozumieć, co się z nią dzieje; czynił jej ostre wyrzuty i nakłaniał, a w pewnym sensie zmuszał za karę do pracy w ogrodzie, czego ona z kolei wręcz nie znosiła.

Pan Gongol pisząc o rzekomej zabawie przedśmiertnej mocno zakrapianej winem podaje jeszcze jeden wzięty z sufitu szczegół: w pewnym momencie siostra moja rzekomo zagrała na fortepianie hymn narodowy („wiadomo, przecież to dom burmistrza”), a potem ku zdziwieniu koleżanek – marsz żałobny Chopina. Fortepian w domu był – to prawda, ale z całej szóstki (było nas sześcioro rodzeń-

stwa), najlepiej grałem ja, jednak poziom mego grania był niski i nigdy nie pokusiłbym się o zagranie utworu Chopina. Tu pragnę dodać, że marsza żałobnego Chopina grał mój kolega gimnazjalny Kapelański (bardzo uzdolniony muzykowiec), ale nie w czasie rzekomej popijawy, a w czasie wyprowadzania zwłok mojej siostry z domu na cmentarz. Tenże Kapelański, jako oficer WP, zginął zamordowany w Katyniu. Według pana G., moja siostra otruliła się, ale nie umarła zaraz. „Szamotała się, dołek wygrzebała palcami, a rano ogrodnik znalazł Jankę martwą”. Tymczasem fakty wyglądają inaczej. Moja siostra wykradła ojcu pistolet i nim właśnie odebrała sobie życie, celnie strzelając sobie w skroń. Znaleziona została po południu przez ojca; przyniósł ją sam do domu; ogrodnika – wbrew temu, co pisze pan G. – nigdy nie mieliśmy.

4) Muszę rozczarować Pana G. Wbrew swoim pragnieniom, które uznał za fakt – grób mojej siostry Janiny, która popełniła samobójstwo, nie znajduje się pod „murem rozpacz”, lecz na cmentarzu w ziemi poświęconej, tuż koło grobu rodzinnego. Natomiast grób mojej siostry Marii znajduje się pod tym murem, w miejscu gdzie została rozstrzelana przez Niemców. Pan G. tak ocenia: „sami nie ochrzczeni tu leżą, mordercy, samobójcy i ci, co pomarli niecnotą pobrudzeni”.

Nie potrzeba dodawać, że w ten sposób jak moja siostra Maria, zginęło tysiące Polaków. I że zasługują na pomniki, a nie na słowa pogardy.

Na słowa pogardy, zasłużył sobie na pewno pan Aleksander Gongol.

5) W opisie śmierci mojej siostry Marii rozstrzelanej przez Niemców, znalazło się również w tekście pana G. mnóstwo przeinaczeń. Według relacji naocznych świadków i członków mej dalszej rodziny, którzy w tym czasie byli w Łomży (ja byłem w niewoli niemieckiej) do tragedii tej doszło w sposób następujący. W czasie rocznej okupacji sowieckiej moja siostra wyjechała z Łomży do Kisielnicy, gdzie pracowała jako nauczycielka. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wróciła do Łomży, by znów zamieszkać w swoim ukochanym domu. Wróciła ze swym narzeczoną Stachem Podbielskim (a nie ze szwagrem, jak twierdzi pan G.). Niemcy, w czasie niespodziewanej rewizji w naszym domu, znaleźli na strychu stację radiową nadawczo-odbiorczą, którą zostawili Rosjanie. I to było przyczyną jej śmierci. Matki przy tym nie było i być nie mogło nie dlatego, że wyjechała do Białegostoku w jakiejś swojej sprawie, ale dlatego, że uciekający z Łomży Sowieci zdążyli jeszcze w ostatniej chwili zabrać ze sobą duży transport ludności. Matka moja, w bydlęcym wagonie, w potwornym tłoku, została wywieziona w głąb Rosji do Kazachstanu, gdzie w głodzie i straszliwej poniewierce przeżyła ponad 5 lat. Większość wywiezionych wtedy łomżyńskich nie wróciła nigdy do kraju. Ich kości zostały pogrzebane (lub nie) w różnych miejscach nie poświęconej ziemi. Moja matka wróciła z Kazachstanu w roku 1946, ale nie do Łomży, tylko do swej córki Zofii, która ze swym mężem, dr. Tadeuszem Podbielskim, zamieszkiwała w Międzyrzeczu Wielkopolskim.

skim. Do Łomży nikt z rodziny Mogilniczych nie wrócił i wrócić nie mógł. Takie były wtedy czasy, nie matka (jak chce pan G.) wyjechała po wojnie krzyż na mogile morderców i to nie ona wyjechała tam słowa, które przytacza pan G. Kto to zrobił – szczerze przyznaję nie wiem.

6) Jak już pisałem Stach Podbielski nie był szwagrem, a narzeczoną mojej siostry Marii. Prawdopodobnie pan G. pomylił Stacha z Tadeuszem Podbielskim, który rzeczywiście był moim szwagrem. Zmarł on w br., a mianowicie w styczniu 1994 r. w 10 miesięcy po śmierci swej żony, a mojej siostry Zofii. Oboje razem przeżyli szczęśliwie 90 lat, dożywając sędziwego wieku (90 lat). Na marginesie dodam, że oboje zostali uznani przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej za Obywateli Honorowych miasta Łomży. Doczekali się tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Towarzystwo. Tablica została wmurowana w ścianę rodzinnego domu przy ul. Kopernika 8. Niestety, dom ten od 1945 roku stanowi własność państwową i tak już zostanie.

Reasumując uważam, że pan Gongol powinien się wytłumaczyć z napisanych przez siebie nonsensów. Być może najlepsze rozwiązanie da sąd. Ale sądu chyba nie będzie. W tym ostatnim z rodziny Mogilniczych i nie należę do pieniaczy. Poza tym wiek mój (82 lata) czyni człowieka mniej sprawnym fizycznie. A więc, niechże go sądzi jego własne – o ile go ma – sumienie. Niemniej, mam do Autora kilka pytań: w jakim celu pisał ten paszkwil, komu to było potrzebne i czy świadomie, złośliwie przeinaczał fakty. A w ogóle, to komu to było potrzebne i czemu miało służyć? plucie jadem na dawno zmarłych nieszczęśliwych ludzi? Znajomy, którym dawałem do przeczytania ten haniebny artykuł, dziwi nie wiedząc, jaka wyziera z każdego zdania tekstu. Sugerują, że może Autor ma jakąś zadawnioną urazę do mojej sp. siostry, czy też całej rodziny. Może doznał od kogoś z moich bliskich jakiejś krzywdy? To byłaby bardziej logiczna i sensowna odpowiedź na moje pytania.

Słyszałem (wiadomość nie potwierdzona), że pan Gongol jest osobą duchowną. Trudno mi jednak w to uwierzyć. Żle pisać o zmarłym – niezależnie jaką śmiercią zginął tego świata – nie przystoi nikomu, a już specjalnie chyba osobie duchownej. Jeżeli pan G. jest rzeczywiście tą osobą, to niechże dokładnie przeczyta, a potem przemysli sens Biblii, a zwłaszcza rozdział w których mowa o rzucaniu kamieniem w bliźniego i o srebrnikach. W tych ostatnich piszę w związku z notatką pod nazwiskiem autora przeznaczeniu honorarium za oświadczenie „szlachetny” artykuł na zbliżające się święta. Na pewno znaleźć można inne sposoby zdobywania pieniędzy, np. uporządkowanie lapidarium łomżyńskiego cmentarza. W tym drugim przypadku cel nie uświęca środków.

doc. dr hab. Edward Mogilniczy
(były oficer Kawalerii)
komendant II wojny światowej
Warszawa

„KOD MILCZENIA” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Andy Davis. Występuje: Chuck Norris. Sierżant chicagowskiej policji zostaje uwikłany w pojedynek konkurencyjnych gangów narkotykowych. Skłócony z kolegami, którzy nie wracają uwagi na korupcję i łamanie prawa, staje osamotniony do walki z mafią. Chuck Norris to jeden z najlepszych aktorów, wcielających się w mocnych, odważnych ludzi. Szybka, wartka akcja, niespodziewane zwroty do atuty tego filmu.

„ŻELAZNA DAMA” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Larry Ludman. Występuje: Sarah Brooks. Młoda, pełna wdzięku studentka zostaje brutalnie zgwałcona. Chce się zemścić na bandytach. Zaczyna lekcje kickboxingu i wkrótce staje się mistrzynią walk. W roli studentki Sarah Brooks, wschodząca gwiazda światowego kickboxingu. Kto lubi walki Wschodu i w dodatku w wykonaniu pięknych dziewczyn, powinien zobaczyć ten film.

„DUCH 3” — horror, prod. USA. Reż. Gary Sherman. Występują: Michael Skeritt i Nancy Allen. Duchy, istoty spoza ziemskiego wymiaru, chcą osiągnąć umysłu młodej dziewczynki. Pełna grozy, napięcia opowieść o istotach, które czają się za ścianą...

„WILK I JASTRZĄB” — romans, prod. USA. Reż. Richard Donner. Występują: Michelle Pfeiffer i Rutger Hauer. Piękna Michelle Pfeiffer i Rutger Hauer są nieszczęśliwymi kochankami, którzy padli ofiarą kłótni zazdrosnego biskupa. W ciągu dnia ona jest jastrzębiem, w nocy on jest wilkiem. Tylko na chwilę, o brzasku, wracają do swoich ludzkich postaci. Film oparty na motywach średnio-wiecznej legendy opowiada o wielkiej sile miłości i wierności.

„LISEK PRZECHERA” — rysunkowy dla dzieci. Bajka na motywach opowiadania Goethego o sprytnym lisie, który wprowadza w pole mieszkańców lasu.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionowa 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia i STANISŁAWSKA, kawiarnia „Doris”.

JANUSZ BERNER

Przewrotny romans

„Niecierpliwość serca” Stefana Zweiga (1881-1942) to przewrotny romans, którego akcja rozgrywa się w przededniu pierwszej wojny światowej w monarchii austro-węgierskiej.

Bogata jedynaczka, przykuta kalectwem do fotela, obdarza miłością młodego oficera ułanów, który odwzajemnić się może jedynie litością.

To studium litości należy do najpiękniejszych w całej literaturze.

Zweig daje w motcie klucz do znaczeń swego utworu, sygnalizuje fakt jego osadzenia w tradycji myślowej: „Istnieje litość dwójakiego rodzaju. Jedna, młodość i sentymentalna, która właściwie jest tylko niecierpliwością serca pragnącego się jak najprędzej uwolnić od przykrych wzruszeń wywołanych przez cudze cierpienie — nie jest to wcale współczucie, lecz instynktowne odsuwanie cudzego cierpienia od własnej duszy. I ta druga — jedynie wartościowa — litość nie sentymentalna, ale twórcza, litość, która wie, czego chce, i zdecydowana jest cierpliwie i współczująco przetrwać aż do kresu sił i nawet poza ich kres”.

Jest to fascynująca i przejmująca do głębi lektura. Czytelnik poznaje skomplikowaną, pełną niespodzianek grę namiętności analizowaną z freudowską prze-

nikliwością. Gra prowadzi do tragicznego finału. „Przez cztery godziny Condor daremnie czekał na połączenie. Dopiero po północy, gdy lekarze stwierdzili, że nie ma już nadziei, kazał rozmowę odwołać. W pół godziny później Edyta umarła”.

W końcowej partii książki Zweig przywołuje wydarzenia, które w swoim czasie znalazły się na ustach całej Europy. 28 czerwca 1914 roku Arcyksiążę Franciszek Ferdynand następca tronu austro-węgierskiego ginie wraz z małżonką w zamachu dokonanym w Sarajewie. Zamach stał się dogodnym pretekstem do rozpętania pierwszej wojny światowej.

Stefan Zweig pisarz austriacki, autor nowel psychologicznych i powieści biograficznych inspirowanych impresjonizmem i psychoanalizą oraz esejów i wspomnień żył 61 lat.

W czasie pierwszej wojny światowej przebywał w Szwajcarii. W roku 1935 emigrował najpierw do Anglii, a potem do Brazylii, gdzie w roku 1942 popełnił samobójstwo na znak protestu przeciw hitleryzmowi.

Stefan Zweig: „Niecierpliwość serca”, przełożyła Zofia Petersowa, MUZA SA, Warszawa 1994, s. 423.



Na rozdrożu dróg w Ławsku (gm. Wąsosz) stoi duża, murowana kapliczka, poświęcona Matce Boskiej Częstochowskiej. Do niej też skierowane są wyraźnie wypisane słowa modlitwy „Pod Twoją obronę uciekamy się”.

Na początku wieku w tym miejscu stała wysoka kapliczka z cegły z wnęką na figurkę. Przy niej zwykle zbierali się ludzie i „maj” (czyli majowe modlitwy) odprowadzali. Tłoczno było, niewygodnie, a i kapliczka bardzo zniszczona przez czas.

— Inicjatorem budowy nowej kaplicy był Antoni Modzelewski ze wsi — mówi Józef Samełko z Ławski.

Antoni nie tylko był inicjatorem, ale także projektantem i głównym budowniczym. Nową kaplicę, znacznie większą od poprzedniej, z ołtarzykiem w środku i trzema ławkami pobudowano w 1950 roku.

Józef Samełko opowiada, że materiał dał, kto mógł i kto miał. Jeden przyniósł trochę cementu, drugi potrzebne belki, wuj Antoni, bo tak we wsi nazywano Modzelewskiego, dał cegłę i wszystkiego sam dopatrywał. Potem kapliczkę udekorowano i ogrodzono. Jak padał deszcz czy śnieg, można było przychodzić na modlitwy, bo osłaniała od chłodu. Zawsze raz w roku (22 lipca) przyjeżdżał

tu ksiądz proboszcz z Wąsosza i odprawiał mszę świętą.

Dzieci uczyły się tutaj religii. Starszym mieszkańcom Ławski coraz trudniej było chodzić do parafialnego kościoła, więc coraz częściej w niedzielę ksiądz przyjeżdżał do Ławski i w kapliczce odprawiał nabożeństwo. Ludzi wtedy zbierało się dużo, stali dookoła i na drodze, a w środku siedziały najstarsze babcie.

— Żartujemy, że to babki uzgodniły z księdzem, że trzeba budować kościół — mówi J. Samełko.

W 1984 roku rozpoczęto budowę kościoła. W sierpniu bieżącego roku był już poświęcony. A stara kapliczka nadal stoi na rozdrożu i zaprasza do modlitwy. Miejscowe kobiety dbają o nią, przynoszą świeże kwiaty, odnawiają.



Nagła niepokojąca zmiana w zachowaniu dziecka to sygnał ostrzegawczy. Wkroczyło w wiek, gdy rodzina przestaje być najważniejsza. Grupa rówieśnicza staje się wszystkim: i na dobre, i na złe. Młodzież łatwo ulega wpływom. Tymczasem jej podkultury mają coraz więcej zwolenników. Niestety, także w negatywnym działaniu. Sataniści, punki, skinheadzi, heavymetalowcy, depeszowcy, szalikowcy, hippisi, rockersi, killersi, popersi, sprayowcy, official hooligans reprezentują idee groźne dla psychofizycznego i społecznego rozwoju swoich

POLICJA RADZI

Twoje dziecko i rówieśnicy

członków. Dokonywanie przestępstw przez te grupy stało się powszechnym zjawiskiem. Dlatego rodzice powinni zwracać uwagę, z kim spotykają się poza domem ich dzieci. Także ze względu na używanie narkotyków, preferowanych jako styl życia w młodzieżowych podkulturach. Pamiętajmy, że to właśnie narkomani stanowią podstawową grupę ryzyka zachorowania na AIDS. Jeżeli podejrzewacie, że i Wasze dziecko bierze narkotyki, zacznijcie natychmiast je ratować! Policja radzi:

• **zwracaj uwagę na nagłe niepowodzenia dziecka w nauce;** nie-równowagę zachowania; ślady nakłuć na rękach, nogach oraz wzdłuż przebiegu żył; plamy krwi na ubraniu; spadek wagi ciała; posiadanie w domu igieł i strzykawek.

Jeżeli już się „to” stało i wiesz, że Twoje dziecko używa narkotyków, pamiętaj:

- **nie wyrzucaj go z domu!**
- **nie rób awantur** i nie traktuj jak przestępcy!
- **skorzystaj natychmiast** z pomocy specjalistów!

Nie ma wątpliwości: jedyna skuteczna metoda zapobiegania złu to właściwy system wychowawczy. Dziecko też człowiek. Należy więc liczyć się z tym, że i ono będzie szukało ucieczki od szarości życia w narkotykach lub przynależności do określonej grupy rówieśniczej. Bardzo często rodzice sami przyczyniają się do tego m.in. przez wychowanie dziecka na człowieka bezradnego i nie przystosowanego do życia w społeczeństwie, dawanie odczucia, że jest niechciane i niekochane, negowanie sensu życia, pozwalanie dziecku na wszystko, negowanie życiowych decyzji i planów dziecka, unikanie dyskusji o sprawach dla niego istotnych, dawanie samemu złego przykładu. Policja radzi: pomyśl o tym, nim będzie za późno! To Ty przede wszystkim jesteś odpowiedzialny za los swojego dziecka. Jeśli nie radzisz sobie z jego wychowaniem, zwróć się do placówek, które Ci w tym pomogą, m.in. poradnia psychologiczno-pedagogiczna, poradnia schorzeń nerwicznych dla dzieci i młodzieży, Towarzystwo Przyjaciół Dziecka, telefon zaufania.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 19-letniego Mariusza O. z Zambrowa, podejrzanego o współudział z Pawłem N. w napadzie na Janusza Sz., którego ograbili ze skórzanej kurtki i saszetki z dokumentami łącznej wartości 3 mln zł.

• Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 32-letniej Ireny S. z Czerwonego (gm. Kolno), podejrzaną o uderzenie nożem w szyję swojego męża Tadeusza, który doznał uszkodzenia ciała, zagrażającego życiu. Zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w kwocie 5 mln zł wobec 24-letniego Grzegorza T. z Lachowa (gm. Kolno), podejrzanego o kierowanie pod wpływem alkoholu fiatem 126 p i spowodowanie wypadku, w którym pasażer pojazdu doznał ciężkich obrażeń ciała.

WYPADKI DROGOWE

• W Kuczach Dużych (gm. Jedwabne) dwóch mężczyzn jadących motocyklem jawa na łuku drogi zjechało na prawe pobocze, uderzyło w drewniany płot, a następnie w drzewo. Śmierć na miejscu poniósł Janusz D. z Kuczy Małych, zaś Janusz B. z Okrasina (gm. Radziłów) doznał obrażeń ciała. Nie ustalono, który z nich kierował motocyklem.

• We wsi Łacha (gm. Turośl) kierujący kamazem Roman C. z Łomży nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i najechał na motocykl MZ, którym kierował Stanisław P. ze wsi Szablaki (gm. Turośl). Motocyklista zmarł na miejscu wypadku.

• Na drodze Kąty-Janowo (gm. Kolno) kierowca samochodu o nie ustalonej marce potrafił idącego prawą stroną jezdni Jerzego G. z Janowa, który doznał obrażeń ciała. Kierowca odjechał z miejsca wypadku, nie udzielając pomocy poszkodowanemu.

• W Szulborzu kierujący fiatem 126 p Andrzej M. z Czyżewa Rusi, na prostym odcinku drogi zjechał do rowu i uderzył w drzewo. Doznał obrażeń ciała, a samochód został całkowicie rozbity.

• W Dzierzbi (gm. Stawiski) kierujący motocyklem WSK Sławomir R. z Kolna potrafił idącą prawym poboczem Alicję Z. Obrażeń ciała doznali piesza, motocyklista i jego pasażer, Wojciech R. z Zaskrodzia (gm. Kolno).

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży z wystawy sklepu Waldemara K. przepadł zestaw salatek, komplet szklanek, porcelanowy świecznik i mosiężna popielniczka łącznej wartości około 1,5 mln zł. Złodziejami okazali się: 11-letni Arkadiusz S., 12-letni Tomasz S. i 14-letni Paweł Ch., miejscowi.

• W Woźnejwsi (gm. Rajgród) ze sklepu spożywczego Antoniego M. zniknęły artykuły wartości około 57 mln zł.

• W pobliżu Zalesia (gm. Mały Płock) z napowietrznej linii telefonicznej skradziono około 500 kg drutu z krzemobrazu wartości około 40 mln zł, zaś przy drodze Kisielnica-Kolno — drut wartości około 18 mln zł na szkodę Telekomunikacji Polskiej S.A. w Łomży.

• Znów w nieznane odjechały samochody: ibiza Andrzeja O. z Łomży, audi Marka K. i łada Sławomira P. z Zambrowa, łada Janiny P. z Grąd Woniecka (gm. Rutki) oraz star Bogdana L. z Mątewicy (gm. Nowogród).

• W Grajewie z mieszkania Lucjana S. przepadł telewizor, magnetowid i inne przedmioty łącznej wartości około 30 mln zł.

• Trwa złodziejska moda na rowery. Ostatnio stracili swoje pojazdy: Liliana K. z Kolna, Dariusz B. z Zambrowa oraz Elżbieta K., Jadwiga Sz. i Henryk M. z Łomży.

• W Zambrowie z garażu Leszka D. przepadły narzędzia, 2 urządzenia nagłaśniające i telewizor łącznej wartości około 20 mln zł.

• Na łomżyńskim „Manhattanie” Kazimierz K., miejscowy, ukradł 2 zegarki wartości około 520 tys. zł na szkodę Swiętłany L., obywatelki Rosji. Złodzieja zatrzymano w pościgu.

• W Zambrowie z piwnicy Zdzisława Sz. przepadł sprzęt wędkarski wartości około 3 mln zł.

• W Zambrowie ze sklepu Mirosława G. zniknęło obuwie i odzież łącznej wartości około 50 mln zł.

• W Łomży na ul. Zjazd dwóch młodych mężczyzn ograbiło Marka M. z Jankowa Mianowskiego (gm. Nowogród) z 20 tys. zł i czapki.

ZNALAZIENIE ZWŁOK

• W Łomży znaleziono rozkładające się zwłoki 39-letniego Jana W., który mieszkał samotnie.

• W rzece Ruż koło Zaruzia (gm. Miastkowo) znaleziono zwłoki 85-letniego Bronisława P. z Łączyna (gm. Troszyn, woj. ostrołęckie).

INNE

• We wsi Wyszonki Błot (gm. Klukowo) myśliwi z Koła Łowieckiego „Jarząbek” podczas polowania na kuropatwy zranili lekko dwoma śrutami przebywającą na polu 13-letnią Katarzynę F.

• Na dworcu PKS w Kolnie do Tomasza C. z Grajewa podeszli czterej mężczyźni i grożąc użyciem noża ograbili z 50 tys. zł.



SPORT

PILKA NOŻNA

Wyniki VI rundy łomżyńskiej ligi okręgowej

• **JANTAR Łomża — ŁKS Łomża 1:10.** Strzelcy bramek: Krzysztof Rybakiewicz, Krzysztof Zaorski (4) oraz Zbigniew Mikucki, Tomasz Piątek i Grzegorz Gąsienica (po 2). ŁKS rozbił w proch konkurenta zza miedzy, strzelając mu aż 10 bramek w zespole dojrzałym, bardzo wyrównanym, w którym brylował lider tabeli strzelców Krzysztof Zaorski, strzelając 4 bramki i 2 wypracowując. Szczegółowej urody jego pierwsza bramka, kiedy to z woleja huknął w samo okienko bramki Roberta Racisa. Podobną się również strzelec 2 bramek, Zbigniew Mikucki: szybki, doświadczonej technicznie, raz po raz uwalniający się spod opieki rywali. Na usprawiedliwienie JANTARA trzeba jeszcze zaznaczyć, że ŁKS miał ułatwione zadanie, gdyż od min. poczęły topnieć jego szeregi (dwie czerwone kartki, dwie poważne kontuzje), tak, że gospodarze kończyli mecz w ósemkę.

• **WISSA Szczuczyn — KONTAKTY Łomża 4:0.** Arkadiusz Piwko strzelił 3 bramki (jedną była samobójcza). Przy dużym zainteresowaniu publiczności WISSA pewnie pokonała KONTAKTY, ale te, szczególnie po przerwie toczyły w meczu równą walkę. Zabrakło jednak w ich szeregach skutecznego strzelca. (Z ważnych powodów osobistych nie mógł wystąpić napastnik Jarosław Szpada.) Jak się zdawało, bramki, pokazał niespełniony talent Arkadiusz Piwko, trzykrotnie pokonując bramki, pokazał niespełniony talent Arkadiusz Piwko, trzykrotnie pokonując bramki, pokazał niespełniony talent Arkadiusz Piwko, trzykrotnie pokonując bramki. W zespole KONTAKTY debiutowało aż 4 zawodników, co niewątpliwie odbiło się na zgraniu, ale może zaowocować w przyszłości, gdyż debiutanci, zwłaszcza Karol Szablowski w bramce i Grzegorz Zapert na środku pomocy (po nieśmiałej pierwszej połowie), pokazali się z dobrej strony.

• **BIEBRZA Goniadz — SKRA Wizna 2:1.** Strzelcy bramek: Piotr Gadomski, Mariusz Kuczyński; Marcin Grabowski. Atut własnego boiska przechrzył zwycięstwa na stronę BIEBRZY, która dzięki temu wyprzedziła w tabeli SKRĘ.

• **ZNICZ Radziłów — SPARTA Szepietowo.** Mecz nie odbył się, bowiem goście powodu awarii autokaru do Radziłowa nie przyjechali. Spotkanie prawdopodobnie rozegrane zostanie 6 listopada.

• **ORLETA Czyżew — ZIEMOWIT Nowogród 1:1.** Dla ZIEMOWITA bramki strzelił Andrzej Zwierciadłowski; nie otrzymaliśmy informacji o strzelcu bramki ORŁĄT. Pierwszy punkt w rozgrywkach zdobył ZIEMOWIT, który nieoczekiwanie zremisował na wyjeździe. Goście mogli nawet wygrać, gdyby piłka po strzale ich napastnika nie trafiła w poprzeczkę bramki Orłąt.

Tabela po VI rundach

1. ŁKS II	6	12	41:9
2. Wissa	6	10	24:10
3. Jantar	6	7	15:18
4. Orleń	6	6	15:10
5. Sparta	5	6	12:10
6. Znicz	5	5	10:7
7. Biebrza	6	5	9:18
8. Skra	6	4	11:20
9. Kontakty	6	2	4:22
10. Ziemowit	6	1	8:25

• Tabela najlepszych strzelców o puchar „Kontaktów”: Krzysztof Zaorski (ŁKS II) — 16, Arkadiusz Kowalewski (Wissa) — 8, Tomasz Piątek (ŁKS II) — 7, Marcin Grabowski (Skra), Zbigniew Mikucki (ŁKS II) i Mirosław Lesiński (Wissa) — po 6.

Porażki w III lidze

• **ŁKS-OKĘCIE 0:1.** ŁKS doznał pierwszej porażki na własnym boisku, choć dawało się, że i tym razem padnie tradycyjny remis: bramka dla OKĘCIA padła 10 minut przed końcowym gwizdkiem! Na poziomie gry obu drużyn niewątpliwie ciążył padający deszcz, dość silny wiatr i śliska murawa. ŁKS zagrał jednak nieoczekiwań, uporczywie i bezskutecznie forsując grę środkiem pola. OKĘCIE używało przewagę znacznie rzadziej od gospodarzy, ale szybciej przechodziło do gry nych kontrataków, które tylko dzięki dobrze broniącemu (choć puszczonego gola wątpliwie go obciąża) bramkarzowi Parzychowi nie kończyły się bramką.

• **OLIMPIA Zambrów — LEGIA II 1:4.** Strzelcy bramek: Sasinowski; Sasinowicz (2), Grzesiak, Przala. Pierwsze 25 minut to totalna przewaga LEGII, potwierdzona zdobyciem prowadzenia. Tuż przed przerwą OLIMPIA wyrównała, ale w drugiej połowie kilka minut zastoju kosztowało ją 2 bramki. Próba zmiany wyniku na dziej otwarta gra zambrowian skończyła się utratą czwartego gola.



Wspólnie z Rodziną
śp. **JANA LENARDA**
jego przyjaciółmi i bliskimi boleję
z powodu przedwczesnej śmierci
człowieka wielkiego serca,
społecznika, druha, kolegi

Wojewoda Łomżyński

Wyrazy szczerego współczucia
kol. Jarosławowi Szpadzie
oraz Rodzicom
z powodu tragicznej śmierci
Brata i Syna
składają trener i koledzy
z drużyny Kontakty
oraz zespół redakcyjny
tygodnika „Kontakty”





KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr. Barbara OLSZEWSKA specjalista chorób wewnętrznych — endokrynolog: choroby tarczycy, osteoporoza, okres przedmiesiączkowy, Łomża, Moniuszki 8, codziennie godz. 16-18.

K-2702-o
LEKARZ PEDIATRA, specjalista chorób płuc Janusz MIERZEJEWICZ — Łomża, Kołłątaja 6/15, tel. 18-57-78.

K-2727-o
DR CHEŁCHOWSKA nieoperacyjnie usuwanie blizn. Ostrołęka, Augustowa 5, (029) 20-84.

K-2347-oo
SPECJALISTA GINEKOLOG, Lech OSTEWICZ, Ostrołęka, ŁĘCZYŃSKA 4, tel. 50-64. Pełny zakres. Grani, ale nie w Warszawie.

K-2456-o
MASAŻ LECZNICZY. Jesionowski, Łomża, 188-330.

K-2345-o
ZALUŻE PIONOWE, POZIOME. Profesjonalna solidna obsługa. Łomża, 162-100.

K-2711-o
USŁUGI RTV, ŁOMŻA, Śniadeckiego 17 (pawilony), tel. 180-001.

K-2425-o
ANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH s.c. Łomża, ul. Polowa 45, 205 budynek „Domu Techniki” świadczy pomoc prawną. Biuro czynne, z wyjątkiem poniedziałków, przez cały tydzień w godz. 10-15.

Fak.473-o
VIDEOFILMOWANIE — Łomża, 181-366.

K-204-o
TROJENIE PIANIN. Łomża, 18-99-31, po 15.00.

K-2260-o
NAPRAWA: pralki, lodówki, bojle kuchenne. 18-07-07. Jankowski.

K-2615-o
VIDEOFILMOWANIE — 189-101.

K-2162-o
WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec, Holandii. Łomża, 18-60-649.

K-2399-o
ORMANN — Drzwi garażowe hydrauliczne — przemysłowe. Napędy bram przesuwanych i skrzydłowych. Szlabany „RODE” Łomża, St. Konwy 15, tel. 165-809.

Fak.445-o
PONY KRAJOWE i zachodnie garażowe, osobowe. Punkt przyjeżdżający do bieżnikowania i naprawa na TIR. ŁOMŻA: ul. Sikorskiego 3, ul. Zjazd, tel. 16-66-48. AUTORYZOWANY SERWIS Stomil-Łomża.

Fak.449-o
ASTRIKO NOWOGRODZKA 53, Łomża 160-595.

K-2607-o
ARMURY, GRANITY — Nagrobki. Okna PCV. Łomża, tel. 18-32-83.

K-2603-o
ZIE MLEKO (atest), sklep Łomża, Małachowskiego 2/4, tel. 18-702.

K-2601-o
OPADY SZTUCZNEGO futerka sprzedamy w dużych ilościach, 10.000 zł/kg oraz 15.000 zł/kg „MIŚ” Łomża, Al. Legionów 3A.

K-z-127-o
VIDEOFILMOWANIE — Łomża, 182-126.

K-2616-o

MATERACE — ŁÓŻKA, sypialnie ul. Krzywa 32, 16-52-60.

K-2622-oo
PRZYWOŻĘ, POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec. Łomża, 188-154.

K-2667-oo
SPRZEDAM VW Passat 1992 (2,0 16 V), VW Golf 1990 1,6 D, segment młodzieżowy. Łomża, 188-154.

K-2667-oo
SPRZEDAM DOM — Kraska 54.

K-2691-oo
ZATRUDNIĘ HANDLOWCA branży spożywczej i akwizytorów, wiek do 30 lat. Wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne — mile widziana praktyka na stanowisku kierowniczym. Łomża, ul. Nowogrodzka 58, tel. 16-24-62.

Fak.471-oo
BIZNESPLANY — Łomża, tel. 16-46-82.

K-2700-o
USŁUGI GRAWERSKIE i krawieckie. Łomża, 16-44-39.

K-2708-oo
DOM BLIŹNIAK (lub połowę) w stanie surowym pilnie sprzedam. Szczuczyn 55-12.

K-2746-o
ASPERSS — żaluzje pionowe, poziome, rolety wewnętrzne, zewnętrzne, folie ochronne, antywłamaniowe, usługi remontowo-budowlane oraz kompleksowe wyposażenie wnętrz. Łomża, ul. Nowogrodzka 37, tel. 16-35-58, 16-45-94.

Fak.475-o
KUPIĘ SKÓRY z nutrii. Łomża, 18-59-39.

K-2754-o
HOLENDERSKIE ŻALUZJE pionowe — 2 lata gwarancji. Żaluzje poziome, wyrób montaż RO-KO Łomża, Nowogrodzka 21 tel. 166-631.

K-2761-oo
KUPIĘ LAWETĘ — Łomża, 16-07-09.

K-2768
SPRZEDAM PRZESŁA ogrodzeniowe 2,5 x 1,1 m. Łomża, 16-30-46.

K-2766
SIDING — MONTAŻ. Łomża, tel. 183-762.

K-2769
POMOC W LEKCJACH — Łomża, 16-25-53.

K-2772
TANIO SPRZEDAM 2 okna POL-TROCAL wysokość 1435, szerokość 2065. Piątnica, ul. Polna 5.

K-2771
ZLECĘ SZYCIE chałupniczo. Pl. Wolności 39. Kolno, poniedziałek 8.00-19.00, tel. 78-26-78.

K-2773
ETERNIT 40 x 40 sprzedam. Łomża, tel. 185-241.

K-2774
SPRZEDAM DOM piętrowy. Łomża, 16-65-26.

K-2775
MIESZKANIE DO wynajęcia (pięce). Łomża, 180-400, po 16.00.

K-2776
SPRZEDAM MAZDĘ 626 1840 ccm (09.1993), 24.000 km, bezwypadkowa — stan idealny. Łomża, tel. 186-484, po 16.00.

K-2777
MASAŻ LECZNICZY mgr Alina ŚWIECIŃSKA dyplomowana masażystka. Łomża, 18-78-78.

K-2778
SZKOŁA MUZYCZNA zapisy: akordeon, fortepian, gitara. Łomża, 18-42-21.

K-2779
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną o pow. 2,25 ha. Porosły, (2 km od Białegostoku przy szosie). Jedwabne, tel. 172-594, po 18.00.

K-2781

LOKAL W CENTRUM do wynajęcia. Łomża, 16-59-28.

K-2782
SPRZEDAM STAR-28. Łomża, 166-023.

K-2783
MIESZKANIE 2-POKOJOWE do wynajęcia. Łomża, 180-806.

K-2784
EKSTRA KOMPLET CB-radio, pistolet malarski, skóry jenota, kuny sprzedam. Łomża, 188-290.

K-2785
ZAMIENIĘ POLONEZA Caro nowy na malucha (nowy lub roczny). Łomża, Słowackiego 8/24.

K-2787
POSZUKUJĘ M-2 do wynajęcia w bloku. Łomża, 18-40-14, po 18.00.

K-2788
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną. Stawiski, Łomżyńska 18, tel. 55-45.

K-2791
GABINET DENTYSTYCZNY „BODENT” już w Zambrowie. Szczegółowe informacje i rejestracja tel. 71-48-39, Al. Wojska Polskiego 27 (Klub Relax).

K-2792-o
SPRZEDAM LUB ZAMIENIĘ dom z wygodami w Krzewie na M-4 w Łomży; Opel Rekord (1984 r.), Fiat 126p (1981 r.) Ireneusz Szymański, Krzewo Stare 61, gm. Piątnica.

K-2802
SPRZEDAM ŻUKA, Nysę, Morgowniki 21.

K-2794
SPRZEDAM 126p (1986 r.). Śniadowo, Kolejowa 17/23.

K-2793
SPRZEDAM SZCZENIĘTA jamniki, 7-tygodniowe. Łomża, 16-67-72.

K-2795
DZIAŁKI BUDOWLANE uzbrojone na każdą działalność sprzedam. Łomża, 16-67-12.

K-2796
SPRZEDAM M-5 i szyby 2 szt. niełukujące się. Łomża, 189-355.

K-2797
SPRZEDAM DOM w stanie surowym z działką 5000 m² w Miaszkowie. Łomża, tel. 160-217.

Fak.481
PRZYJMĘ UCZNI na stancję. Łomża, 160-229, po 15.00.

K-2798
FIRMA „LOTOS Prim” oferuje atrakcyjną pracę. Łomża, ul. Dmowskiego 1, tel. 185-506, w godz. 10.00-14.00.

K-2799
SPRZEDAM FIAT UNO 45 (1989 rok). Łomża, 16-37-36 do 18.00; 16-67-95 po 18.00.

K-2800
SPRZEDAM FIAT 126p (1986). Łomża, 18-47-88.

K-2801
SPRZEDAM FIATA 126p, 650E (1986). Łomża, 160-451.

Fak.482
SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (1986 rok). Łomża, Pocztarska 3/16.

K-2803
CAMERĘ VIDEO sprzedam, 17-12-31.

K-2804
INSTALACJE WOD.-KAN. naprawy. Montaż wodomierzy. Łomża, tel. 187-497.

K-2805
SPRZEDAM BALE, sosna 50 mm prawie suche. Łomża, 163-503.

K-2806
SPRZEDAM MALUCHA (rok prod. 1990). Kupiski Stare, 17-81-22.

K-2807

DYSKOTEKĘ OKAZYJNIE sprzedam. Łomża, tel. 189-087.

K-2808

SPRZEDAM FIATA 126p (1989

rok), Jerzy Geryk, Łomża, Przedmieście Zawady 41.

K-2810
SPRZEDAM MALUCHA (1993 r.). Łomża, tel. 16-50-85.

K-2811
SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Piątnicy. Łomża, 160-264.

K-2812
MASAŻ SCHORZEŃ kręgosłupa. Matuszak, Konin przyjmuje 18.10. Strzelców Kurpiowskich 51, Łomża 16-00-66.

K-2813
SPRZEDAM: TELEFAX PANASONIC KX-F110. Łomża, 16-29-18.

K-2814
ALERGICZNE TESTY WE KRWI. Pobieranie: Łomża, tel. 180-785.

K-2815-o
VIDEOFILMOWANIE, 187-415.

K-2816-o
MERCEDESA 123 sprzedam. Łomża, Browarna 3.

K-2817
SPRZEDAM VW GOLF (1986 r.) Diesel 5-drzwiowy, 117 mln, tel. 16-52-36.

K-2818
SZCZENIĘTA DOBERMANY i rottweilery. Łomża, tel. 177-578.

K-2819
SPRZEDAM POLONEZA caro (1993 rok). Łomża, 166-310.

K-2820
SPRZEDAM ŻUKA A-11 (1982 rok). Piątnica, ul. Sadowa 2.

K-2821
SZPACHLOWANIE TYNKÓW — Łomża, 182-425.

K-2822
SPRZEDAM VW GOLF 1,6 diesel (1989 r.) Łomża, 166-310.

K-2820
KOREPETYCJE Z JEZYKA polskiego, przygotowanie do egzaminów do szkoły średniej i matury. Łomża, tel. 16-22-19, 8.00-16.00.

K-2823
SPRZEDAM DZIAŁKĘ — Łomża, tel. 16-65-62.

K-2824
MLEKO KOZIE — Łomża, tel. 166-738.

K-2825
PROJEKTY (TYPOWE), kosztorysy, wyceny. Łomża, Senatorska 8, 16-67-48.

K-2827
KAWALERKĘ SPRZEDAM — Łomża, tel. 183-269.

K-2828
SPRZEDAM DOM — Łomża, 160-473.

K-2826
SPRZEDAM MIESZKANIE 45 m² w Siemiatyczach. Łomża, 160-473.

K-2826
LOKAL DO WYNAJĘCIA. Łomża, Śniadeckiego 11, tel. 18-54-52.

K-2829
KUPIĘ SKODĘ 120 (1988-90), 45 mln. Tel. 18-56-99.

K-2830
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną o pow. 1460 m kw. Łomża, 16-43-17.

K-2831
SPRZEDAM POLONEZA (1990). Tel. 189-440.

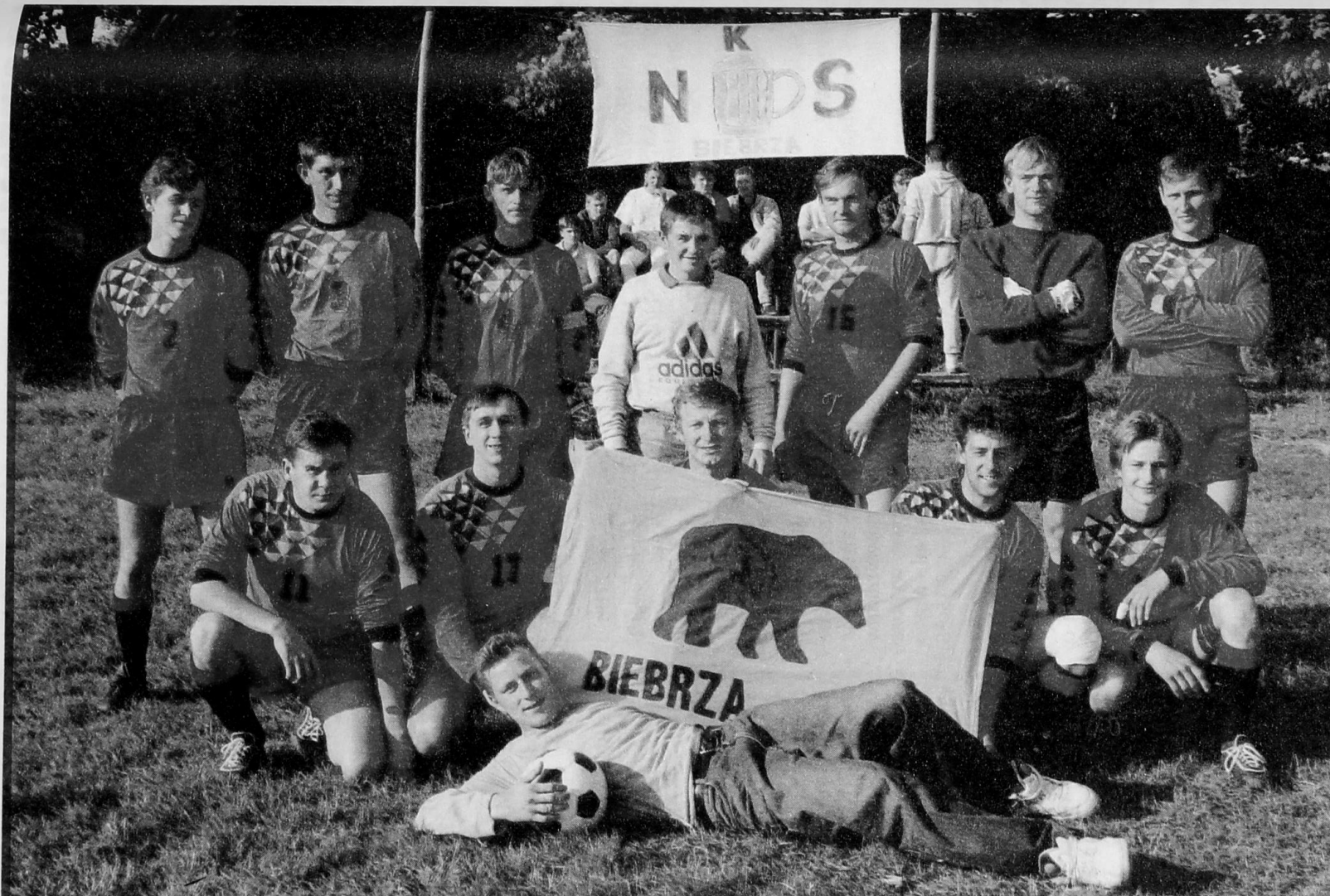
K-2832

W.W.I POLISH-CANADIAN CORPORATION. Jedyna niepowtarzalna szansa dla bezrobotnych! Praca w gronie młodych osób w systemie zachodnim, wysokie zarobki! To zabezpieczenie dla Ciebie, Twojej rodziny. Nie przepuść tej okazji! Doskonała Praca. Tel. 18-22-92, 18-400 Łomża, ul. Piłsudskiego 58 p. 12.

Fak.484

(OGŁOSZENIA DROBNE KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).





ŁUDOWY KLUB SPORTOWY „BIEBRZA” GONIĄDZ

LKS BIEBRZA powstał w 1955 r. W tej chwili „działają” w nim właściwie tylko piłkarze. **BIEBRZA** posiada własny stadion na ok. 300 osób. Jej największy sukces to 3 miejsce w V lidze w 1977 r. Prezesem Klubu jest **Bronisław Harasiuk**, a trenerem piłkarzy – instruktor **Krzysztof Harasiuk**. Kadra **BIEBRZY** w tym sezonie to: **Daniel Matwiejczyk** i **Wojciech Skaraczynski** (bramkarze); **Artur Bielawski**, **Krzysztof Harasiuk**, **Robert Kochanowski**, **Maciej Matwiejczyk**, **Adam Rutkowski**, **Piotr Słowikowski** i **Adam Stanisławek** (obrońcy); **Wiesław Dębowski**, **Piotr Gadomski**, **Sławomir Kalicki**, **Andrzej Kobylinski**, **Marcin Zajkowski**, **Marek Zyskowski** i **Stanisław Jaroszek** (napastnicy/pomocnicy) oraz **Grzegorz Gawrylewski**, **Andrzej Kochanowski**, **Mariusz Kuczyński**, **Krzysztof Laskowski** i **Arkadiusz Studniarek** (napastnicy). Na zdjęciu: drużyna **BIEBRZY** po meczu z **LKS II**.

Kto odgadnie wynik meczu?

W niedzielę, 16 października **KONTAKTY** podejmować będą **BIEBRZĘ** na stadionie jednostki wojskowej (al. Legionów). Serdecznie zapraszamy kibiców obu zespołów oraz sympatyków naszego tygodnika na godz. 14.00. Wszyscy, którzy przybędą na mecz z zamieszczonym obok kuponem i złożą go przed pierwszym gwizdkiem z trafnie odgadniętym wynikiem, wezmą udział w losowaniu roweru, ufundowanego przez **Pomorskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe „Gryf” Oddział w Łomży**. Wśród tych, którzy złożą kupony, lecz nie mieli szczęścia odgadnąć wyniku, rozlosowana zostanie piłka nożna ufundowana przez **Powszechny Bank Kredytowy S.A. Oddział w Łomży**.

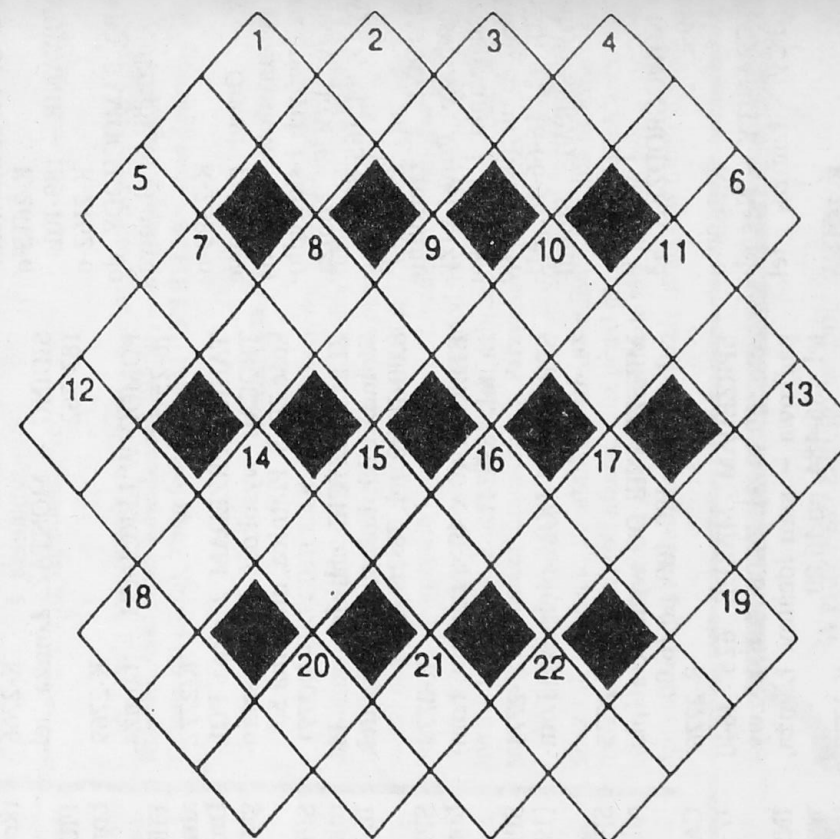
KUPON

Wynik meczu

KONTAKTY : **BIEBRZA**

KUPON

Imię i nazwisko, adres



UKOŚNIK SYLABOWY

PRAWOSKOŚNIE: 1) przybycie drogą powietrzną, 2) ciągnięte narzędzia połowu ryb, 3) nabraie szybkości, 4) kapa, 5) teatralna jaskółka, 8) pasja, konik, 9) niedźwiedzia kończyzna, 10) znak wysokościowy, 11) sztuczne włosy na głowie, 12) płynie z ambony, 14) niezwykła siła oddziaływania, ujawniania wpływu, 15) imię męskie, 16) koniec biegu, 17) ozdoba ścienna, 18) grabież, 20) pomieszczenie dla samochodu, 21) np. „Gajane”, 22) miara długości.

LEWOSKOŚNIE: 1) uroczyste przyrzeczenie, 2) kiwi, 3) kres małżeństwa, 4) wprawianie w ruch maszyny, 6) do wyklejania ścian, 7) nędzna chałupa, 8) imię Konopnickiej, 9) samica łosia, 10) 60 sztuk, 13) człowiek ułomny, 14) sposób bycia, ogłada towarzyska, 15) klub piłkarski z Warszawy, 16) puszek, 17) walczą na niej zapaśnicy, 19) układ, spis, 20) weranda, 21) toboły podróżnego, 22) kojarzy się z Talesem. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 38

Poziomo: dziupla, marzec, Talia, nonparel, komis, trasat, stępak, majak, Coca Cola, nazwa, desant, amarant.

Pionowo: dotyk, islam, plansza, amonit, armata, serenada, ostrożeń, romanca, plakat, krosta, jazda, kwant.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: **ZOFIA BRZOSTOWSKA** (Kamianki), **EUGENIA JANCZEWSKA** (Jedwabne), **AGNIESZKA KRUSZEWSKA** (Zanie), **IRENA OLSZEWSKA** (Łomża), **PIOTR RYLSKI** (Białystok), **EWA SYRSKA** (Hajnówka), **EWA WIERCISZEWSKA** (Łomża), **MIROSLAWA WYKOWSKA** (Drozdowo), **JERZY ZABIELSKI** (Pisz).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

